Ner 53. Kraków 5 Czerwca — Niedziela. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 czerwca.

Polityka Napoleona III nigdy może tak skomplikowaną nie była jak obecnie. Wewnątrz komplikuje ją sprawa dynastyi ze sprawą wolności; zewnątrz krzyżuje ją domniemane przymierze angielskie ze sprawą duńsko-niemiecką; uszanowanie traktatów z obroną narodowości; kwestya meksykańska z koniecznością oszczędności; sprawa włoska z kwestyą papieską; rozpierzchnięcie sił zbrojnych przez wojny w Kochinchinie a dziś w Algierze z potrzebą może ich skoncentrowania. Główną atoli zapewne trudność przedstawia polityka kongresowa zapowiedziana na tle sprawy polskiej z odmową udziału w niej mocarstw. Odmowa ta wymaga w końcu niezbędnie ustępstwa z jednej strony, co jeżeli ostatecznie przypadnie uczynić Francyi, godność jej na tem ucierpi, a więcej stanowisko przeważne, jakie pod rządem cesarskim dotąd w Europie zajmowała. Do tych kilku rysów dodajmy, że Cesarz Francuzów zachowuje zwykłe milczenie i nie porzuca tajemniczości będącej cechą jego rządów, a która dziwić nie powinna, polityka bowiem osobista jawną być nie może.

Zbytecznem byłoby dowodzić, jak trudno wydać sąd o takiej polityce; jak niebezpiecznie chcieć postępowanie monarchy w obec takich zawikłań ocenić. Wysoko stanąć trzeba, aby wolno było sobie pochlebiać, że się tak ogromny ogarnie widnokrąg; stojąc zaś na dole, obawiać się wypada, że się nigdy jak należy kończyn jego nie dosięgnie; że zawsze pozostanie w ukryciu nie jedna strona tak obszernego a ciemnego horyzontu. Obawa ta towarzyszyć zawsze winna każdemu, co bierze pióro w tym zamiarze i zechce się uchronić od zbyt absolutnych orzeczeń nad kierunkiem, w jakim w obecnych okolicznościach widzimy nietylko rząd Napoleona III, ale nawet i Francyą w Izbach reprezentowaną. Kierunek ten jest bezwzględnie pokojowym, to prawda. Ale czyż można przypuścić, aby Francya wraz ze swym monarchą, nagle zaprzestała uznawać „swój interes w każdej słusznej sprawie"; aby przemieniła się z dnia na dzień w giełdę a lud francuski w giełdzistów, dla których wszelkie „nie francuskie" sprawy są całkiem obojętne, pokój zaś *à tout prix* jedynym artykułem wiary politycznej? aby nareszcie Francya w ciągu lat kilku pogrążyła się już tak głęboko w bałwochwalstwie złotego cielca, iż wyrazy: „prawo moralne i sumienie publiczne", a co więcej „honor i godność Francyi", przestały być dla niej zrozumiałemi? Przypomnijmy sobie, że owo pokojowe usposobienie objawia się zawsze w narodach na widok niebespieczeństwa, z którego nie mogą zdać sobie jak należy sprawy, w przeczuciu wstrząśnień, które przewidują, lecz obrachować ich nie zdołają, w obec alternatywy wypadków, których nieznają ani doniosłości, ani celu, ani nawet czynników. Usposobienie to leży w naturze rzeczy i dziwić się nie można, że mu dzisiaj Francya ulega, skoro przed pięcią laty, w przewidzeniu wypadków we Włoszech nie była od niego wolną.

Nie mamy atoli zamiaru rozbierać położenia Francyi, ani polityki napoleońskiej, jaka się w tej chwili przedstawia. Przyznamy się, że nietylko jej ostatniego słowa, ale nawet pierwszego nie znamy: zatem ani usprawiedliwiać, ani ganić jej nie śmiemy. Chcemy się tylko zastanowić nad udziałem, jaki w niej wzięły Izby francuskie, a zwłaszcza Ciało prawodawcze w ciągu sesyi, która się właśnie skończyła, a w której owo usposobienie pokojowe tak stanowczo się objawiło. Czy mamy osądzić Izby francuskie, jak to uczynił Talleyrand za pierwszego cesarstwa *), i wpływ ich za żaden poczytać? Już w poprzednich krótkich uwagach kilka dni temu, oświadczyliśmy, że nie jesteśmy tego zdania. Wtedy atoli wpływ ich na zewnętrzną tylko politykę mieliśmy na oku. Pozostała wewnętrzna, której także pominąć nie można.

Chcąc wpływ ów ocenić, nie trzeba spuścić z uwagi, jaką to Francyę reprezentuje Ciało prawodawcze. Składa się ona z władzy silnie scentralizowanej i z dziewięciu milionów wyborców bez żadnej podstawy, prócz lat dwudziestu jeden szczęśliwie przeżytych. Wybory powszechne zamieniły okręgi wyborcze w olbrzymie zgromadzenia indywiduów, gdzie prawo głosowania jedynym jest punktem styczności, jedynym między niemi węzłem. Te masy ludzi bez żadnej naturalnej spójni, a często z całkiem sprzecznemi interesami i opiniami, jakąż Izbę wysłać mogą ze swego łona? Wpływ rządowy musi tam przeważać, czego też większość Izby dowodzi. Pozostaje więc opozycya mało liczna, tam gdzieby opinii właściwej i niepodległości zdania szukać wypadało. Opozycyę tę naturalnie składają dawne stronnictwa: legitymistow, orleańskie i trzecie złożone z odcieni republikańskich, demokratycznych, socyalistowskich, stronnictwo, które u większości Izby zawsze za rewolucyjne uchodzi. Słabość atoli opozycyi pochodzi ztąd głównie, że wszystkie te stronnictwa mają punkt wspólny ale negacyjny, nie są ściśle zachowawcze, bo nie chcą ostatecznie obecnego stanu rzeczy; lecz niemasz afirmacyi, na którą by zgodzić się mogły. Żadne z nich niechciałoby mieć czynnego udziału w rządzie, są one w Izbie, bo pojmują, że brać udział w sprawach dobra publicznego jest powinnością. Rozbitki w Izbie, nie zebrałyby się nawet w jaką taką jedność opozycyjną, gdyby ono trzecie stronnictwo nie było przybrało nazwy liberalnego, gdyby nie oświadczyło, że niczego niechce prócz wolności. Oparło się na znanej obietnicy cesarskiej, a tem samem nietylko dało podstawę do opozycyi legalnej, ale powiedzieć można, że opozycyę stworzyło dając podstawę koalicyi. Z koalicyi więc stronnictw złożyła się opozycya, która ma jeden punkt wspólny, to jest, że chce wolności, chociaż ją każde stronnictwo inaczej rozumie; ale rząd rachować się z nią musi, bo przestała być zerem jak dawniej, a stała się cyfrą, i czynem tego dowodzi. Zgody w niej nigdy nie ma, ale zawsze tranzakcya tylko na polu opozycyi rządowej i w duchu wolności. Ztąd w opozycyi pewien brak stanowczości, pewna oględność jednych dla drugich, słowem, brak siły, ciągle w zapasach z większością widoczny.

Z tej charasterystyki łatwo już wyprowadzić, jaki był wpływ Izby na politykę wewnętrzną i zewnętrzną.

Większość, jak z wyborów domyślać się łatwo, kierowała się ostatecznie zdaniem rzeczników rządowych. Większość silnie obstaje za dynastyą, z którą niejeden wiąże ją interes; opozycya nie jest wcale w zgodzie z sobą w tym względzie: część jej w duchu przeciwna dynastyi, inna znów całkiem obojętna. Większość obawia się zawsze, aby sprawa wolności we Francyi nie obaliła kwestyi dynastycznej. W dążeniach do wolności widzi ciągle rewolucyjne podniety, których się lęka. Opozycya wprawdzie przechodzi zwykle sferę ściśle legalną i ukazuje w dali rewolucyę społeczną, a nawet nią grozi. Szkodzi tem sobie o tyle, że odstręcza od siebie głosy większości, które w pewnych okolicznościach chętnieby za nią poszły. Jest jednak do wytłómaczenia, gdy się pomni, że idea państwa jedną tylko przypuszcza opozycyę, to jest społeczną. Opozycya doznawszy największej podpory w Paryżu, jest za centralizacyą. Tutaj również w łonie swem nieznajduje zgody, i ma przeciw sobie większość Izby, bo Francya Paryżowi poddać się niechce, chociaż tak jest istotnie. Nie idzie jednak za tem, chociaż wszystkie prawie wnioski opozycyjne większość odrzuca, aby wolności niechciała. Przeciwnie, cieszy ją dyskusya i wzrastający parlamentaryzm, domaga się tłómaczenia od rządu, chociaż za nim wotuje, stawia śmiało życzenia i żądania nawet liberalne; a opozycya lubo z wnioskami swemi przepada, oddaje wolności tę usługę, że jest dla większości bodźcem, i że niejedną obietnicę zdobywa na władzy na korzyść rozszerzenia swobód. Izba więc, powiedzieć można, wywierała szczególnie w tej sesyi pewny wpływ jeżeli niezupełnie na korzyść wolności, to z pewnością na korzyść formy parlamentarnej, na którą rząd już dzisiaj oglądać się musi.

W polityce zewnętrznej nierównie mniej zdziałać mogła w Izbie opozycya, albowiem zgody mniej tu nierównie niż w kwestyach wewnętrznych. Tranzakcye tu prawie niepodobne. Każde stronnictwo ma zupełnie odmienny w każdej prawie kwestyi zagranicznej interes. Zresztą przyznać trzeba, że żadna kwestya zagraniczna nie była bezwzględnie przez opozycyę popierana, żaden nawet jej odłamek nie szedł aż do wojny. Krytykowano politykę gabinetu, ale nie mówiono czego chciano. Tymczasem większość widząc przed sobą alternatywę wojny i to europejskiej, w której wszystko było cyfrą nieznaną, ale w której upatrywała udział i tryumf żywiołu rewolucyjnego, oświadczyła się za bezwzględnym pokojem.

Izba poszła za zdaniem ministra czyli za polityką rządu. Wpływ jej na politykę zewnętrzną był pokojowy, wszelako był to zawsze wpływ; wiadomo bowiem, że rząd cesarski chociaż bezwarunkowo nie ustępuje opinii, zwykle atoli w pewnej mierze do niej się stosuje. Lecz zdanie ministra i polityka rządu, to nic innego, jak polityka Cesarza. Czy Napoleon III potrzebował poparcia Izb w kierunku pokoju, bo nikt od niego lepiej opinii wyrobić i przygotować nie umie? Czy poparcia takowego potrzebował w obec Francyi czy w obec Europy? Czy Europa w poparciu tem widzieć ma przeszkodę dla Cesarza a zapewnienie dla siebie, czy Francya znaleść ma wytłómaczenie polityki cesarskiej w obec mowy 5go listopada? Czy owo poparcie ma wdrożyć w gabinety to zaufanie, jakiego usposobienie pokojowe Francyi i jej Cesarza nie mają? Zgoła, czy owo poparcie było obrachowane i czy wchodzi w dalsze widoki polityki cesarskiej?...

Przesądzać nie będziemy. Pamiętamy, że Napoleon III po traktacie paryzkim powiedział, aby ci co sądzić go zechcą niezapominali, że bardziej jest Cesarzem Francuzów aniżeli Bonapartem. Dowiódł tego już nieraz. Pamiętamy również ową ulubioną jego polityczną maksymę: że władanie wypadkami do flegmatyków należy. Kto wie, czy prawdziwości tej maksymy nie zamierza dowieść w trudnych okolicznościach, w jakich się dziś znajduje.

*) Znane jest dawniejsze słowo tego dyplomaty o Izbach za Napoleona I: „*Ce sont deux corps (cors) à ses pieds, qui ne l'empèchent pas de marcher.*" Dowcip polega na dwuznaczniku: *corps* ciało, i *cor* nagniotek. *(Red. Cz.)*.

Dziś 4go czerwca Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański X. Leon Przyłuski obchodzi 50-letnią rocznicę swojego kapłaństwa. Jako Prymas niegdyś Polski, Arcybiskup Gnieźnieński nie tylko był głową kościoła w Polsce, lecz i pierwszym dostojnikiem w kraju, najstarszym senatu członkiem, a piastunem korony podczas każdego bezkrólewia. Dziś ustały wszystkie te atrybucye Arcybiskupa Gnieźnieńskiego; niemniej jednak tradycya nie odjęła nic z powagi jego, a osobiste przymioty X. Przyłuskiego dziwnie do utrzymania jej przyczyniają się. Na uczczenie tego dnia wielkie chciano poczynić przygotowania tak ze strony duchowieństwa polskiego i zagranicznego, jak obywateli; atoli sędziwy kapłan wymówił się okolicznościami krajowemi i uprosił się, aby mu ten dzień w cichości i rozpamiętywaniu spędzić pozwolono. Nie przejdzie on jednak niepostrzeżony, bo przechowają pamięć jego serca wiernych synów Kościoła i Polski, a nadto uświęcony on został listem pasterskim, który po zeszłorocznym liście Arcybiskupa na obchód tysiącletniej pamiątki chrześcijaństwa w ojczyznie naszej, stanowić będzie jeden z celniejszych aktów do dziejów kościoła w Polsce. Oto jest pomieniony list pasterski:

Ksiądz Leon Przyłuski, z Boskiego zmiłowania i z łaski Swiętej Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, legat urodzony, prałat domowy Ojca świętego, asystent tronu papiezkiego, patrycyusz rzymski itd. itd. itd. Czcigodnemu duchowieństwu i wszystkim wiernym obu naszych Archidiecezyj pozdrowienie i błogosławieństwo w Chrystusie Panu!

„Posłaliśmy wam, najmilsi, lata zeszłego wesołe orędzie o świętej tysiącletniej pamiątce zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w krajach naszych, i wspólnie z wami radowaliśmy się w Panu, że Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Papież Pius

---

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
Z WSPOMNIEŃ PARTYZANTA.

. . . Biliśmy się prawie dzień w dzień, nie wydając walnej bitwy tylko małe utarczki, w których niespodziewany napad, lub szczęśliwa odwaga, rozstrzygały najczęściej na jedną lub drugą stronę. Nie było tam mowy o regularnej taktyce; nasze oddziały tak się rozdrobiły, że nie mała zachodziła trudność w zgromadzeniu większego korpusu. Z temwszystkiem w skutek otrzymanego rozkazu i za pomocą kuryerów przemykających się niepostrzeżenie i z niepraktykowaną szybkością, udało nam się połączyć rozpierzchnione oddziały na jednym punkcie, i tym sposobem stoczyć pamiętną bitwę 15go października, w której znieśliśmy ze szczętem awangardę armii książęcej, a rozproszywszy ją zwróciliśmy całą siłę przeciw korpusowi jenerała Rolando spieszącego swej awangardzie na pomoc. Rozprawa była krótka; upojeni świeżem zwycięztwem wpadliśmy obces na nieprzyjaciela, który dowodzony przez niebiegłego w sztuce wojennej hetmana, zmięszał się naszem zuchwalstwem i broń złożył...

W kampanii tej wiele na tem zależało, aby na chwilę nie oddalać się od swojego oddziału, zwykle działającego osobno; ponieważ ruchy tych korpusików partyzanckich tak były szybkie i niespodziewane, iż, oddaliwszy się na krótki czas, można było z powrotem nikogo już nie zastać, i dopiero popaść w kłopot dostania się do swoich. Odstąpiwszy raz od tej reguły, naraziłem się był na przygody, z których żem wyszedł bez wielkiego szwanku, z całem sercem i głową, tylko Opatrzności zawdzięczam!

Służba moja była przy małym oddziale mającym obowiązek utrzymywania komunikacyi między korpusem naczelnego dowódzcy z jednej strony, a oddziałem pułkownika Dicksona z drugiej.

Ów Dickson, jak same nazwisko powiada, był Anglikiem i dowodził w randze pułkownika garstką ochotników — później jednak, kiedy wojna się skończyła, a z nią i jego honorowy tytuł niemający znaczenia po wojnie — został moim najlepszym przyjacielem i mogę powiedzieć, że w pożyciu z nim najprzyjemniejsze chwile spędziłem.

Po tej bitwie 15go października przez trzy dni biwakowaliśmy razem. Gdy oddział jego wiele ludzi utracił, wypadło, że nasz oddzialik miał go posiłkować, w przypadku, dość niepodobnym, jeżliby rozbitki armii książęcej mogły się skoncentrować i stawić nam czoło. Jakież to miłe wieczory spędzaliśmy razem w górach przy obozowem ognisku! Nadszedł jednak moment rozstania się; Dickson, zakochany we mnie, dalej w prośby żebym go nie odstępował, czemu z łatwością uległem, zwłaszcza, że miałem doskonały powód: nie wielka rana otrzymana w ramię wystarczyła za argument do urlopu na dwadzieścia cztery godzin; przyrzekłem też moim kolegom połączyć się z nimi nazajutrz, tem bardziej, gdy Dickson miał po jutrze rozpocząć ruch, będący w związku z ogólnem poruszeniem sił powstańczych. Odosobniony oficer nie mógł przeto narażać się na wielkie niebezpieczeństwo, kiedy wiedział, że z jednej i drugiej strony stoją oddziały partyzanckie, do których mógł dostać się z łatwością.

Nazajutrz skoro świt pożegnałem poczciwego Anglika, który, ściskając mi rękę, rzekł: do prędkiego zobaczyska; sądził bowiem podług odebranej instrukcyi, że wkrótce połączy się z nami. Jakoż puściłem się tęgim krokiem, nie spoczywając do samego południa, pewny, że podług danych mi wskazówek jest to ta sama droga, którą pomaszerował mój oddział.

Nie masz nic przyjemniejszego nad wolność, nawet dla tych, co się jej dobrowolnie wyrzekli. Zmuszony od niejakiego czasu prowadzić życie obozowe, z niewypowiedzianą rozkoszą napawałem się urokiem samotności śród pustynnej okolicy, przez którą szedłem. Nic tu nie przypominało mi wojny, chyba niektóre oznaki mojego stopnia oficerskiego. Tu i owdzie spotkany chłop wytrzeszczał na mnie zdziwione oczy, lecz w żadnej twarzy nie dostrzegłem jakiejkolwiek niechęci na widok mego munduru, co mię przekonało, że nie widziano we mnie nieprzyjaciela. Niektórzy nawet powitali mię grzecznem dzień dobry, dodając cichszej kilka wyrazów zachęcających do walki z rządem książęcym. Wszystko to ośmieliło mię tak dalece, że ujrzawszy pierwszą chatę wieśniaczą wszedłem do niej w chęci dostania jakiego posiłku.

„O Jezus Marya! — zawołała podeszła gospodyni otoczona kupką drobnych dziatek — mogę służyć jegomości wszystkiem co mamy; ależ w takiem ubraniu nie radziłabym puszczać się w drogę; twoja matka, jeżeli ją masz, miałaby niebawem powód do płaczu. Cudem tylko mój piękny paniczu uszedłeś rąk nieprzyjaciela znajdującego się w tej okolicy.

— Ależ moja matko — odrzekłem uśmiechając się z jej przestrachu — mam wszelką pewność, że gdzieś niedaleko musi być oddział moich towarzyszów, zapewne widziałaś ich jak tędy przechodzili dziś rano.

Tu opisałem jej oddział, do którego należałem.

— Co też to jegomość bredzi! — odrzekła — widziałam dziś ale żołnierzy jenerała Rolando, wszystkich z dobremi strzelbami i bagnetami, a miny ich takie, że nie gniewaliby się, gdyby im w ręce popadł który z twoich towarzyszy. Mieliby na czem pomścić się niedawnej klęski. Co zaś się tyczy takich powstańców, jak Waszmość, dopiero pierwszego ciebie widzimy w tej okolicy, i to nie od dziś, ale od dwóch tygodni, odkąd mój najstarszy uciekł w góry, aby do was przystać. Czy też drogi mój paniczu nie znaliście tam mego synka, na imię mu Ferdynand Pacco — dodała z wyraźną niespokojnością, jakby się dowiedzieć miała jakiej okropnej nowiny.

Nieznając żadnego ochotnika pod tem nazwiskiem, nie mogłem mimo najszczerszéj chęci uspokoić biednéj matki o losie jéj dziecka. Nawzajem zarzuciłem ją pytaniami, i przekonałem się z jéj odpowiedzi, popartych świadectwem kręcących się po izbie malców, że nietylko nie widziano w téj okolicy żadnego z naszych partyzantów, lecz owszem, że liczne oddziały żołnierzy armii książęcéj uwijały się ztąd niedaleko. Chcieć więc nazad powracać, było równie niebezpiecznem jak puszczać się dalej. Zresztą nie mogłem przypuszczać, aby moi towarzysze pociągnęli w kierunku całkiem przeciwnym; najwięcéj, jeżeli cokolwiek zboczyli z drogi; dla tego kierując się podług wskazanych mi punktów, byłem pewny wytropić ich i połączyć się z nimi. Odmówiłem tedy naleganiom mojéj gosposi, która, przez pamięć na położenie własnego syna, ofiarowała mi najbezpieczniejsze u siebie schronienie; natomiast ustąpiłem jéj co do wynagrodzenia za obiad, nie chciała bowiem żadną miarą przyjąć pieniędzy; również musiałem przystać na zmianę ubioru i wziąść suknie jakie mi wyniosła z komory. Zdaje się, że jéj syn Ferdynad zanim zbiegł w góry, używał rusznicy za wymowny argument opinii swojéj, sprzątając z różnych- zasadzek ugalowanych oficerów armii regularnéj.

Z tych bowiem wypraw na własną rękę zostały niektóre łupy, jeszcze niezamienione na gotówkę, a między innemi zupełny mundur kapitana gwardyi. Długo certowałem się z gosposią, nie chcąc brać na siebie całego munduru, który gwałtem na mnie kładła; a i tak z nie małym wstrętem wdziałem tylko surdut i szlify, aby tym sposobem, gdyby wypadało spotkać oddział nieprzyjacielski, uniknąć niebezpieczeństwa dostania się do niewoli. Przebrawszy się tedy, pożegnałem gościnną kobiecinę, i puściłem się w drogę.

Dobre jeszcze półgodziny szedłem sporym krokiem, nie napotykając nic takiego, coby mogło usprawiedliwiać względem mojéj osoby niespokojność i zbytnią ostrożność owéj kobiety. Przyznaję się nawet, że zły byłem sam na siebie za to ustrojenie się w cudze piórka, a raczéj żem włożył mundur należący do partyi przeciw któréj walczyłem. Naprózno przebiegałem pamięcią wszystkie fortele wojenne jakich dostarczała mi starożytna i nowożytna historya, ażebym się uniewinnił sam przed sobą, lecz sumienie wyrzucało mi ciągle, że kto bierze kolory i godła swego nieprzyjaciela, popełnia słabość lub zdradę, nawet w tak krytycznem położeniu jak moje. Zazwyczaj tak bywa, że kiedy zaczynamy żałować fałszywego kroku, nie można go już naprawić. Wielkie jeszcze pytanie czy ten mój fortel wyjdzie na dobre? to samo chłopstwo co niedawno witało we mnie obrońcę niepodległości, nie mogłożby teraz otrzepać boków służalcowi despotyzmu? Lecz jakże złudne rachuby! jak płytkie zagadki naszych czasów! Oto spotykałem przechodząaych gościńcem chłopów, zapewne w niczem nie różniących się od spotykanych rano, ani obyczajem, ani stósunkami sąsiedzkiemi, ani ściślejszemi węzłami rodziny, a jednak nietylko pozdrawiali mię jak tamci, lecz nadto nie jeden mimochodem wykrzyknął na mój widok: Niech żyje książę! Zdarzyło się, że jakiś nawet starzec zbliżył się do mnie i tak przemówił najceremonialniejszym stylem swego narzecza: — Ekscelencyo! widzisz ten zamek pokazujący się za górą? powiedz mi czy to prawda, że rodzina naszego ukochanego księcia znajduje tu od wczoraj?

— Pleciesz nie do rzeczy — odrzekłem nie zatrzymując się — przecież Książę nie naraziłby tak rodziny swojej na niebezpieczeństwo! —

I szedłem dalej rozmyślając nad przeniewierczą obojętnością tego ludu czapkującego przed każdą władzą, i nad jego głupowatą łatwowiernością przyjmującą za prawdę najniepodobniejsze bajki rzucane mu na pastwę dla pobudzenia jego gorliwości lub powstrzymania w odstępstwie. Od tych rozmyślań wyobraźnia moja zwróciła się do tej rodziny książęcej, o którą wypytywał mię ów starzec. Nieznając osobiście żadnego z jej członków, nie miałem przeciw niej owej ślepej i zaciekłej nienawiści, która częstokroć odmawia przeciwnikowi nawet prawa do własnej obrony. W moim bezstronnym politycznym sposobie widzenia, robiłem w duchu prawie wyrzuty panującemu księciu że dotąd jeszcze nie stanął na czele swej armii. Gdzież się obraca jego wnuk, dzielny młodzian, co pojechał do Petersburga cwiczyć się na czele pułku w trudnej sztuce paradowania na placu mustry? Czyż powinność nie każe mu bić się przeciw nam?

Czy nie ma już czego bronić, kiedy my chcemy zabrać mu wszystko?

Dlaczegoż nie jest razem z siostrą, tak samo, jak on, sierotą?

Dlaczego nie z babką, ociemniałą ze starości i trosków, i pewnie teraz, w chwili niebezpieczeństwa wzywającą swych dziatek!

Czemuż go nie ma żeby te bezbronne istoty swemi piersiami zasłaniać?

W takich myślach pogrążony, ujrzałem nagle stojącego przed sobą człowieka. Położenie miejsca nadawało się do podobnych niespodzianek. Gościniec, którym szedłem nieznacznie wchodził w wąwóz prowadzący jak się domyślałem, do zamku pokazującego się przede mną. Jednocześnie odkrywała się okolica uprawna, bujna roślinnością, poprzerzynana kanałami i ulicami wspaniałych drzew; wskazywała na bliskość pańskiej siedziby. Oglądnąwszy się dokoła, postrzegłem o kilka kroków, w zaroślach dwie młode panienki, które objąwszy się ramionami tuliły między sobą śmiech obopólny, nieodgadnięty dla mnie. Smukłe ich kibicie, gięły się ku sobie z takim wdziękiem, jak owe wiotkie trzcinki żartujące z wichru usiłującego je złamać. Kilka wyrazów urwanych, kierunek ich spojrzeń, tyle mi objaśniły, że osoba co mi tak niespodzianie zastąpiła drogę, była przedmiotem ich chichotania i figlarnej uciechy.

Nie mogąc z początku zrozumieć czego odemnie chciał ów nieznajomy, prosiłem żeby wyraźniej powtórzył, co też uczynił.

— Czy mam zaszczyt widzieć przed sobą Jego książęcą Mość księcia Karola? — zapytał obcy człowiek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

IX., raczył z tego powodu, a na prośby nasze, obdarzyć odpustem jubileuszowym obie archidiecezye, gnieznieńską i poznańską. Nie mała zaiste była radość nasza, kiedyśmy się dowiedzieli: jako czcigodni kapłani, powolni na głos arcypasterza swego, trzódki swoje w błogosławionym tym czasie w świątyniach Pańskich na misye zgromadzali, aby je zdrowym pokarmem słowa Bożego i łask niebieskich nakarmić; i jako lud wierny z dalekich stron z wielką ochotą i pobożnością serca dążył do kapłanów swych, aby z ich rąk brać oczyszczenie od grzechów i przeobfitych skarbów miłosierdzia Bożego stać się uczęstnikiem. Niechaj będzie Bóg pochwalony i dzięki Mu wszyscy składajmy za one dary i dobrodziejstwa, które nam niegodnym raczył zesłać czasu jubileuszowego.

Pragnieniem wielkiem pragnie dusza nasza dziś znowu do was przemówić, aby się podzielić z wami uczuciami wdzięczności ku Bogu i wesela w Nim, i aby was wezwać do spólnej z nami ofiary dzięków. Niepojęty albowiem i nieogarniony w miłosierdziu swojem Pan i Bóg nasz, dał nam tego lata doczekać pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa naszego, która na dzień czwarty miesiąca czerwca przypadając, przywodzi nam na pamięć on moment najszczęśliwszy w życiu, któregośmy pierwszą złożyli ofiarę niepokalanego Baranka.

Do was, najmilsi, naprzód o tem posyłamy wiadomość, boście wy sercu naszemu najbliżsi, jako synaczkowie nasi najmilejsi, jako trzódka wielce od nas umiłowana, jako wesele i korona wszystkich uciech i pragnień naszych. Więc w górę serca podnosząc, spólnie też z nami wychwalajcie Pana, albowiem „błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego odemnie...., chodźcie, słuchajcie wszyscy, którzy się Boga boicie, a będę powiadał, jako wielkie rzeczy uczynił duszy mojej.... Psalm śpiewajcie imieniowi jego, dajcie cześć chwale jego. Wszystka ziemia niechaj ci się kłania, i niechaj ci śpiewa o Boże, niech psalm śpiewa imieniowi twemu". (ps. LXV).

Zrywa się dusza z radości na wspomnienie onych łask i dobrodziejstw, których nam Pan przez lat pięćdziesiąt kapłańskiej godności używać, acz niegodnym, dozwolił. Od Chrystusa albowiem poselstwo wziąwszy, otrzymaliśmy przez włożenie rąk biskupich moc opowiadania ewangelii i sprawowania sakramentów świętych. A Duch święty, którego przysłał nam Zbawiciel, udzielił nam dzielności darów swych niebieskich, abyśmy świętobliwie ten urząd wielki odprawować mogli. W miłosierdziu swojem wyniósł nas nadto Pan Bóg na tę godność arcybiskupią, abyśmy, jako Apostoł naucza, rządzili cząstką kościoła pieczy naszej poruczoną (Dz. ap. XX.), i byli stróżem i pasterzem zbawienia waszego, przewodnikiem i ojcem kapłanów waszych.

Najkosztowniejszą zaprawdę cząstkę dziedzictwa swego oddał Pan Bóg w ręce nasze, i długiego nam wieku użyczył do używania dóbr i bogactw jego niebieskich. Dziękując Mu za to z głębokości serca naszego, z trwogą zarazem i bojaźnią wspominamy sobie, iż nam „liczbę trzeba będzie złożyć z włodarstwa naszego" (Łuk. XVI. 2.), iż „przełożeni za dusze ludzkie zdać sprawę mają Bogu" (Żyd. XIII. 17.). „O nie odrzucaj mię Panie, wołamy na to wspomnienie z psalmistą, o nie odrzucaj mię, Panie, czasu starości mej, gdy ustanie siła moja, bom w Tobie Panie nadzieję miał, niech nie będę pohańbion na wieki" (Ps. LXX.). „Nie oddalaj miłosierdzia Twego odemnie, miłosierdzie Twoje i prawda zawsze mnie broniły." (Ps. XXXIX. 12.).

Wiek podeszły, któregośmy z łaski Boga się doczekali, zapowiada nam bliskość dni naszych ostatnich; przeto już stojąc nad grobem, w który zgrzybiałe kości nasze będą złożone, ku wam obracamy myśl i serce swe, aby nie zostawić was bez pociechy i nadziei. Ciężkie albowiem za dni tych przyszły utrapienia tak na kościół Boży jak i na nas, ręka Pańska dotknęła nas srodze; a wy, patrząc, jako łódka, którą płyniemy, ciskana bywa falami, strwożeni i w zwątpieniu wołacie z Apostołem: Ratuj nas Panie, ratuj, bo giniemy!

Najmilsi! nie utonie łódka nasza, choćby najzajadliwsze w nią biły bałwany, jeśli Chrystus, Jezus i Pan nasz, będzie z nami na łódce. Apostołowie święci, płynąc razem z Mistrzem swym na morzu, myśleli, gdy się stało wielkie wzruszenie wody i łódka wałami się okrywała, że spi Zbawiciel. (Mat. VII. 24.). Podobnie w dziejach kościoła Bożego jak i w dziejach narodów chrześciańskich bywają czasy: w których się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość przestała rządzić w świecie; w których ostatnie fundamenty wiary i życia spółecznego zachwiane, ruiną grożą i zniszczeniem wszystkiego, co stało dotychczas; w których grzesznik i niewiara tryumfując woła z urąganiem się na lud wierny: A gdzież jest teraz Bóg twój, w którym nadzieję swą pokładałeś? Jest jednak Opatrzność święta i w tych czasach panowania grzesznika, i Bóg sam, nie kto inny trzyma w ręku ster świata i czuwa nad nami, jako czuwał Chrystus na łódce, gdy już miała utonąć. Przeto też słowem tegoż Chrystusa Pana odzywamy się do was, którzy w ucisku swym trwożycie się i lękacie: „Czemu bojaźliwi jesteście i małej wiary?" bo on „wstawszy rozkaże wiatrom i morzu i stanie się uciszenie wielkie." (Mat. VIII. 26.).

Sędziwy Arcypasterz wasz mocną na tamten świat zabierze z sobą nadzieję, że na łódce, której ster w ręce mu był oddany, jest i będzie Zbawiciel z wami. A nadzieję tę pewną bierzemy z dni długich, któreśmy z wami przeżyli, i z pociech, których nam Bóg dał się w leciech podeszłych doczekać. Idą wprawdzie straszne i coraz silniejsze wichry naprzeciw fundamentom, na których kościół Boży i wszelkie społeczeństwo ludzkie jest zbudowane, ale pośród powszechnej ciemności i zamięszania ukazują się od czasu do czasu znaki, zapowiadające bliskie zwycięztwo prawdy, a pohańbienie jej nieprzyjaciół. Więcej już dziś albowiem żywej wiary w wybranych Pańskich; pobożność wyraźniejsza; cześć ku kościołowi i sługom jego powszechniejsza, niźli za lat, które pamiętamy z młodości. Duch ludzki, smutne przeszedłszy koleje dróg własnych bez Boga, zmierza, acz zwolna, do źródła żywej wody, w którem jedynie jest zbawienie. Otwórzcie oczy i patrzcie; jako niwa życia kościelnego, po ciężkiem jej spustoszeniu zeszłego stulecia, zieleni się coraz piękniejszym kwiatem poświęcenia i ofiar; jako pobożne zgromadzenia zakonne we wszystkich świata stronach coraz liczniej się rodzą; jako nowi Apostołowie od narodu idą do narodu, aby światło ewangelii roznosić; jako wreszcie miłosiernych instytucyj dziś siła wszędzie, aby wszystkim zgoła potrzebom cierpiącej ludzkości miłościwą nieść pomoc.

A opowiadając wam o tem, co pociesza ducha i podnosi go, nie możemy utaić ani przemilczeć onych uciech serca, które wy, czcigodni kapłani i ukochane owieczki nasze, swą powolnością w posłuszeństwie, swą wiarą i gorliwością w służeniu sprawie kościoła z dnia na dzień nam przynosicie. Cieszymy się albowiem mocno temu, że znaczny zastęp gorliwych kapłanów rokrocznie w ćwiczeniach duchownych się zaprawia, aby sami ożywieni i poświęceni mogli i drugim nieść poświęcenie. Cieszymy się i urządzeniem misyj dla ludu wiernego, z których naprawa idzie obyczajów i umocnienie we wierze. Błogosławimy równie Boga, że nam dał doczekać wskrzeszenia i w naszych archidyecezyach, tak męzkich jako i żeńskich klasztorów, które zawsze były i są obronnym zamkiem kościoła świętego, jeżli w nich reguła pierwotna jest w zachowaniu.

Mile tak samo przywodzimy sobie na pamięć pobożne konferencye towarzystwa św. Wincentego a Paulo, tak męzkie jak i niewieście jego gromadki, które, coraz gęściej po miastach i miasteczkach naszych się szerząc, ubogim do domu litościwych posełają opiekunów, a uczynkami miłosierdzia chrześciańskiego błogosławieństwa Boże i cnót pomnożenie po parafiach roznoszą. Z tegoż uczucia miłości bliźniego wyszły w stołecznem mieście Poznaniu czcigodne stowarzyszenia czeladzi i wyrobników miejskich, które, będąc pod opieką kościoła, Matki naszej świętej, dzielny z niej biorą ratunek w potrzebach duszy równie jako i ciała.

A jak wyrazić wam radość serca na wspomnienie, że wy sami będąc niemożni i w niedostatku, ochotnie grosz swój oddajecie, aby przyjść w pomoc uciśnionemu Ojcu chrześciaństwa? Gotowość wasza w tych ofiarach przypomina odległe a najświetniejsze czasy wiary przodków naszych którzy królestwo swe oddali pod opiekę świętéj Stolicy Apostolskiéj i na znak hołdu powinnego swem i potomków imieniem świętopietrze składali. Niechaj wam Bóg zapłaci, że groszem swym dajecie świadectwo czci ku następcy Chrystusowemu, w obec niewiary i złéj woli, która na zgubę jego się sprzysięgła, i że wielkiemu acz bardzo utrapionemu sercu Piusa IX nie małą z nim posyłacie pociechę.

Co mówić o onych tryumfach, które kościół boży za dni naszych w stolicy obchodził Piotrowéj? Kiedy albowiem stolica ta święta stała się na podobieństwo skały morskiéj, w którą nieustające i gwałtowne burze uderzają, by ją zetrzeć i skruszyć do szczętu, Papież Pius IX, od Chrystusa na téj skale postawiony, aby strzegł i bronił owiec jego, opuszczony od wszelkiéj mocy ziemskiéj, zawstydził i poraził majestatem władzy swojéj wszystkie zgoła nieprzyjacioły kościelne. Gdy bowiem napastnik stał już prawie pod murami jego miasta świętego, puściznę mu wziąwszy Piotrową, i gdy pycha, bezbożnemi zwycięstwy rozzuchwalona, już świętokradzką wyciągała rękę po koronę królewską na głowie jego, w ślepocie swéj rozumiejąc, że skończyły się rządy namiestnika Chrystusowego na ziemi: na głos oto Piusa IX zbierają się po dwakroć w Rzymie biskupi, z najodleglejszych stron kuli ziemskiéj przychodząc, w licznym jak rzadko i świetnym zastępie, aby wyznać przed całym światem, jako w jedności i posłuszeństwie pragną żyć i pozostać z następcą księcia apostołów, a jako z niéj moc i siłę swą biorą.

Świetne to i okazałe zebranie biskupów w onych dniach ucisku i poniżenia kościoła wielkim, zaprawdę, było jego tryumfem, i iście za sprawą bożą się stało. Bóg albowiem wszechmogący takie od czasu do czasu w dziejach kościelnych czyni znaki, aby po nich drogi jego Opatrzności świętej były poznane, a wybrani utwierdzali się we wierze, że i bramy piekielne téj opoki, na któréj On kościół swój zbudował, nie przemogą nigdy. Tenże Bóg miłosierny po zebraniu biskupów zgotował nadto oblubienicy swéj drugi tryumf, bo nie inaczej jedno tryumfem godzi się nazwać dni powrotu biskupów z Rzymu do swych dyecezyj. Wiadomo wam bowiem, za jakiemi oznakami czci i uwielbienia wierni wszystkich dyecezyj przyjmowali wracających swych ojców do domu, jako głośne i szczere im dzięki czynili za wyznanie posłuszeństwa i jedności z świętą Stolicą Apostolską i jako tym sposobem sami z swej strony zdali przed światem świadectwo hołdu i uległości ku następcy Piotrowemu.

Tego wszystkiego, co wam opowiadamy, sami byliśmy naocznymi świadkami, bo na zawołanie Piusa IX, lubo nie żądał ani rozkazywał, udaliśmy się po dwakroć do jego stolicy, mimo wieku podeszłego i uciążliwości podróży. Było to z powodu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, i po raz wtóry dla kanonizacyi świętych męczenników japońskich. Nigdy w życiu nie zapomnimy onych chwil uciech i radości, któreśmy u stóp Ojca powszechnego w jego mieście wiecznem na on czas przeżyli. I do dziś stoi nam przed oczyma wspaniała postać Piusa IX, miłość i cześć, którą był otoczony; jego dobroć bez granic, wiara nareszcie i ufność w zwycięstwo kościoła. Przechowujemy dotychczas w pamięci jego słowa, które do nas, biskupów zebranych, był wyrzekł, bliskość tego zwycięstwa zapowiadając z weselem: „Na najpewniejszej nadziei, mówił on, i ufności wszelakiej opieramy się, że N. Panna to sprawi, iż święta Matka, kościół boży, wszystkie pokona przeciwności, błędy wszelakie porazi, po wszech narodach zakwitnie, i że wszyscy błąkający się na ścieszkę prawdy wrócą, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz". (Bulla Ineffabilis 8 Decembris 1854.

Tak mówił Pius IX w świętych uniesiony radościach, i ciesząc się, że jemu tej łaski Bóg użyczył, iż odwieczne i powszechne podanie o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny mógł za artykuł wiary ogłosić. Ale i w obec nieszczęść, które za dni jego przyszły w ziemiach włoskich na Kościół, zwiastuje on nam równie nadzieję tegoż zwycięstwa ostatecznego. Tak bowiem odzywa się w alokucyi z 30 września 1861, w której żale swe ogłasza na gwałty i grabież, w sąsiednich dyecezyach spełnione: „Boską mamy obietnicę, iż Chrystus Pan aż do skończenia wieków będzie z Kościołem swoim i że bramy piekielne nigdy przeciw niemu nie przemogą, i dla tego pewni jesteśmy, że Bóg obietnic swoich dotrzyma, i że dziwne rzeczy sprawiwszy, pokaże, jako ta nawalnica poruszona była nie dla zanurzenia, ale raczej dla podwyższenia Kościoła."

Pobudzajmy się najmilsi, przykładem i słowem namiestnika Chrystusowego na ziemi, i miejmy ufność w Bogu i nadzieję mocną, że on nas bronić i zasłaniać będzie w nieszczęściach, któremi się trwożą dusze wasze. Nie lękajcie się i o świątynię domu bliskiego nam, lubo ciężko za dni naszych doświadcza jej Pan Póg, tak, iż można do niej zastósować te słowa pisma świętego: „Chcą odmienić Panie obietnice twoje i wytracić dziedzictwo twoje i zawrzeć usta chwalących cię, i zgasić sławę Kościoła i ołtarza twego." (Ks. Esther XIV 9). Nie upadajcie jednak na duchu, a w modlitwie szukajcie pomocy i pewnego ratunku. Modlił się już za nas Piotr nasz Pius IX, w uroczystej procesyi prowadząc z sobą wszystek lud rzymski do cudownego obrazu Zbawiciela. Podobnie i biskupi Francyi wymownem słowem pobudzali trzódki swe do spólnej z Ojcem św. modlitwy. Za przykładem ojców i przewodników swych poszli też bracia nasi we wierze z Francyi, Belgii i Niemiec; uroczystemi uchwałami na zebraniach swych w Mechlinie i Frankforcie nad Menem, wszystkich zgoła powołując do modlitwy. Pewną przeto ufność miejmy, że Bóg w miłosierdziu swem przyjmie prośby Kościoła swego na ziemi.'

Te są nadzieje i pociechy, które wam na dzień, uroczysty pięćdziesięcioletniej rocznicy kapłaństwa Naszego posyłamy, aby do dusz waszych, strapionych i uciśnionych wielce, wlać wesele i pokrzepić je ufnością. Ale pomnijcie na to, że nie ma wesela, jedno w Chrystusie i Kościele jego świętym, jako i budowanie nadziei tylko na wierze świętej spocząć bezpiecznie może. Bo „jeżeli Pan nie zbuduje domu, mówi psalmista, próżno pracowali, którzy go budują." (Ps. CXXVI). Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego, a resztę, czego wam potrzeba, da Pan miłosierny. Którzy w nim nadzieję pokładają, nie słabieją, a niepożyteczno odstąpić zakonu i sprawiedliwości Bożej. „Błogosławiony więc niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelakiej pociechy, który nas cieszy we wszystkiem utrapieniu naszem, abyśmy mogli i sami cieszyć te, którzy są we wszelkim ucisku, przez napominanie, którem i sami bywamy napominani od Boga." (II Kor. I, 3—4).

Kończąc wreszcie to pisanie, żegnamy was najmilsi, jako żegnał Tobiasz syny swoje, i odzywam się jego słowem: „Słuchajcie synowie moi ojca waszego: służcie Panu wprawdzie a starajcie się, żebyście to czynili, co mu się podoba. I synom waszym przekażcie aby czynili sprawiedliwość i jałmużnę: żeby pamiętali na Boga i błogosławili go na każdy czas w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej." (Ks. Tob. XIV, 10— 11).

Naostatek stanowiąc, aby to pismo było z ambon czytane w czasie wielkiego nabożeństwa w niedzielę, która jest drugą po Swiątkach, błogosławimy was, czcigodni kapłani i ukochane owieczki, w Imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

Dan w pałacu naszym arcybiskupim w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego, roku Pańskiego 1864.

Ks. *Leon*, arcybiskup r. w.
Ks. *Kubalak*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 czerwca.

— , . Onegdajsze posiedzenie konferencyi, pomimo, że się wszyscy pełnomocnicy byli zebrali, a zatem właściwe posiedzenie było w pełni, przecież, jak się teraz pokazuje, było czemś połowicznem, zebraniem się wprawdzie, ale nie konferencyą po formie. Odbyły się tylko pogadanki między pełnomocnikami; a gdy się z nich pokazało, że posiedzenie, na które się zebrano, nie miałoby skutku, przeto właściwe urzędowe obrady odroczono do poniedziałku. Trudność w tem się okazała, że duńscy pełnomocnicy nie mieli jeszcze dostatecznych instrukcyj względem stanowczej odpowiedzi na propozycye sprzymierzonych. Duńczycy znów mniemali, że zwlekaniem toczącej się sprawy doczekają się pomyślniejszych widoków, lecz znów się przekonali, że mocarstwa neutralne nie poparły ich z godnością, jakiej się spodziewali; obiecali więc na przyszłem posiedzeniu dać stanowczą odpowiedź.

Kwestyę zawieszenia broni miano bardzo żywo rozbierać. Anglia wnosiła bez szczegółowych propozycyj przedłużenie rozejmu jeszcze na miesiąc, poczem nastąpiłoby właściwe zawieszenie broni. Duńczycy oświadczyli gotowość zawarcia zawieszenia broni pod warunkiem, aby sprzymierzeni wyszli z Jutlandyi, a wojska neutralne, żeby zajęły Szlezwik, co odrzucili sprzymierzeni, oświadczając ze swej strony, że zgadzają się na przedłużenie rozejmu na podstawie dotychczasowych warunków, tj. na podstawie *uti possidetis*. Na to nie przystawali duńscy pełnomocnicy, zastawiając się brakiem potrzebnej do tego instrukcyi; w skutek czego i ten punkt do najbliższego posiedzenia odroczono.

Wrocław 2 czerwca.

† Znane jest mniej więcej stanowisko każdego w szczególności mocarstwa europejskiego, mającego udział w konferencyi londyńskiej, z wyjątkiem stanowiska Rosyi. Ze wszystkich dotychczasowych sprawozdań konferencyjnych nie można się było dotąd nic pewnego o niem dowiedzieć. Pełnomocnicy rosyjscy trzymali się dotąd stale na uboczu, przychylali się to do jednego to do drugiego wniosku, sami z swej strony żadnego nie postawili. Nie było i innych oznak, z którychby było można poznać, po której stronie Rosya stoi, niemieckiej czy duńskiej. Prasa rosyjska stawała dotąd zwykle po ostatniej, i nie objawiała szczególnych sympatyj dla Niemiec. W Niemczech uważano to za wypływ rasowej słowiańskiej niechęci, podtrzymywanej jedynie przez stronnictwo panslawistyczne, któremu nadto powstanie polskie odjęło na długi czas wszelką żywotną i niebezpieczną siłę. Gorszono się tem, ale nie przywięzywano żadnej wagi do tych nieprzyjaznych manifestacyj, wiedząc, że kierunek polityki rosyjskiej nie od opinii kraju ani tego lub owego stronnictwa, lecz od Cesarza i jego gabinetu zależy; Cesarz zaś i gabinet rosyjski zostają z Niemcami, a przynajmniej z Prusami w najściślejszej przyjaźni. W ogóle uważają tu czas ten za bardzo jeszcze odległy, w którymby Rosya mogła być zniewoloną do wystąpienia jako otwarta nieprzyjaciółka przeciwko Prusom. Nic więc naturalniejszego, jak dość powszechnie ugruntowane przekonanie, że polityka gabinetu pruskiego w sporze z Danią, przy całej śmiałości i energii p. Bismarka, nigdyby się nie była tak daleko posunęła, gdyby nie była tajemnie przez gabinet petersburski popierana, i nie miała na każdy przypadek zapewnionej nawet czynnej pomocy jego.

Z tem większem zadziwieniem przyjęto wiadomość, że na ostatniem posiedzeniu konferencyi londyńskiej pełnomocnik rosyjski oświadczył się przeciw bezwzględnemu unieważnieniu traktatu londyńskiego, i na przypadek taki zastrzegł prawa całego domu oldenburskiego, których się zrzekł przez rzeczony traktat pod tym tylko warunkiem, że na tron duński powołaną będzie linia Glueckburska w osobie Chrystyana IX, i że Dania stanowić będzie jedno nierozdzielne państwo. Więcej dziwić się trzeba, że w Prusiech, mimo serdecznej przyjaźni z Rosyą, nie rachowano na taką ewentualność. Boć każdy traktat, podpisany przez mocarstwa pierwszego rzędu, jakiekolwiek są jego postanowienia, nie jest aktem tak małej wartości, aby się pierwszemu lepszemu kontrahentowi zrzucić można z niego przy lada sposobności. Jeżeli oświadczenie pełnomocnika rosyjskiego zrobione zostało na seryo, a zdaje się że tak jest, bo i ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* potwierdza je i podnosi jego wartość, to p. Bismark, który bynajmniej nie hołduje polityce uczuciowej, oczywiście zanadto liczył na przyjaźń Rosyi, gdy bez poprzedniego porozumienia się z nią, powziął myśl zrzucenia się z traktatu londyńskiego.

Albo miałażby Rosya była poprzednio inne czynić nadzieje mocarstwom niemieckim? Trzeba o tem wątpić, bo wiadomo dostatecznie, że traktat londyński jej głównie jest dziełem, a Rosya projektów swoich, niekiedy na bardzo długi czas obliczanych, nigdy się z lada potrzeby nie pozbywa. P. Bismark poprostu się tą razą przerachował i zanadto powodzeniu swemu zaufał. Nietylko bowiem Rosya, lecz i Anglia i Francya nie wyrzekły się dotąd traktatu londyńskiego. Warunki, pod któremi to uczynić przyrzekły, są dla mocarstw niemieckich tak uciążliwe, a nawet honor ich tak obrażające, że o przyjęciu ich nie może być wcale mowy. Owszem, pełnomocnicy niemieccy odrazu je już na posiedzeniu konferencyi odrzucili. Wniosek podziału Szlezwiku pozostał jako jedyny środek wyjścia z trudnego położenia, i ten środek był, jak się zdaje, przez wszystkich pełnomocników, nawet duńskich, przyjęty za jedyną podstawę dalszych układów. Bez tej podstawy konferencya mogła się była rozbić już na ostatniem posiedzeniu.

Aby zapobiedz możebności dalszego prowadzenia wojny, na dzisiejszem posiedzeniu miano się głównie zająć kwestyą przedłużenia zawieszenia broni.

Wiedeń 3go czerwca. W sprawie handlowo-politycznej podaje *W. Abendpost* następujące uwiadomienie:

Odwiedziny królewskich bawarskich radców ministeryalnych Webera i Meixnera nie były bez skutku, gdyż sprowadziły jak na ten raz porozumienie się, które stanowczo zachowując narodowo-niemieckie stanowisko doprowadzić może prawa i interesa Niemiec upierw na polu ekonomiczno-politycznem do ostatecznego połączenia.

Od zwolenników francusko-pruskiego traktatu wymaga się tylko takich ustępstw, które opierając się na podstawie zupełnej równości i wzajemności, tylko przez tych mogą być popierane, którzy sobie życzą, aby Austrya nie stawała się obcą dla narodowo-niemieckiej polityki. Są one zarazem tego rodzaju, że chociaż w zasadzie łączą się z wolniejszym handlowo-politycznym kierunkiem, przecież domowemu przemysłowi pozostawiają miejsca i czasu do wytrzymania konkurencyi, a nawet do coraz większego jej rozwijania.

Jest to zresztą tylko projekt, który przejść musi swoje fazy, a którego wykonanie zależeć będzie od stanowczego postanowienia i patryotyzmu południowych i środkowych niemieckich państw z jednej strony, z drugiej zaś od tego, czy Prusy przejmą się przekonaniem, że pomyślność Niemiec pilno wymaga, aby oba mocarstwa niemieckie razem postępowały i na polu handlowo-politycznem.

— Dzienniki półurzędowe nie tają swej radości, iż układy z pełnomocnikami bawarskimi w sprawie celnej nie pozostały bezowocnymi. Według zapewnień *Botschaftera* porozumiano się względem nowej taryfy, niższej o połowę od taryfy zwykłej dla zagranicy. Na podstawie tej nowej taryfy Austrya oświadcza gotowość zawarcia nowego traktatu handlowego z związkiem celnym. *Wanderer* dodaje, iż przyszło również do ułożenia wspólnego programu, z którym Austrya i Bawarya mają wystąpić na zapowiedzianej konferencyi monachijskiej; to atoli pewna, iż do programu owego dotychczas z państw niemieckich prócz Bawaryi żadne się nie przyłączyło.

— *Const. öster. Ztg* zamieściła była przed kilkoma dniami list z Poznania, w którym korespondent przedstawiał w prawdziwem świetle postępowanie rządu pruskiego z polskimi mieszkańcami W. Księstwa Poznańskiego. List ten w dzienniku takim jak *Const. öster. Ztg*, który dotąd doniesień w tym duchu nie podawał, zrobił na niektórych dziennikach wrażenie, a zwłaszcza dla tego, że *Const. öster. Ztg* uchodzi za organ półurzędowy. *Vaterland* i któryś drugi dziennik upatrywał w tem zwrot polityki hr. Rechberga w sprawie polskiej, a pierwszy dziennik łączył ów artykuł z pogłoską krążącą po Wiedniu, że wkrótce ma być zniesiony stan oblężenia w Galicyi.

Nie wspominaliśmy ani o owym liście poznańskim do *Const. öster. Ztg* ani o owej pogłosce, bośmy do tego nie przywiązywali żadnego znaczenia, wiedząc z doświadczenia, że nawet doniesienia w organach wybitnie półurzędowych ogłaszane, za dni kilka sprawdzały się w kierunku wręcz przeciwnym.

Dzisiejszy *Wanderer* dotyka rzeczonego listu i oświadcza, że według informacyi, jakich w tym względzie mógł zasięgnąć, list ów w owym dzienniku zostającym w bliskich stosunkach z rządem, wcale nie ma owego znaczenia, jakie mu w niektórych kołach przypisywano. Myliłby się, ktoby z tego wnosił, że hr. Rechberg wstąpi teraz co do sprawy polskiej na drogę przeciwną, podobną tej, którą szedł był w dawniejszej fazie tej sprawy, a potem ją opuścił. Powtarzamy, że z wspomnianego powyżej listu czegoś podobnego wnosić nie można, a w ogólności dotąd nie ma żadnych wskazówek, któreby do podobnych upoważniały wniosków. Prawda, że pogłoska o nastąpić mającem zniesieniu stanu oblężenia w Galicyi krąży w politycznych kołach; jednak dotąd jest to tylko pogłoska, która prawdopodobnie powstała w skutek ostatniego pobytu namiestnika galicyjskiego hr. Mensdorffa-Pouilly, z którym kilkakrotnie miano się naradzać względem zniesienia stanu oblężenia.

— *Wanderer* dowiaduje się od strony właściwej, de nie ma wątpliwości, iż ostatnia uchwała sejmu pruskiego, na mocy której język czeski ma być przedmiotem obowiązkowym po wszystkich szkołach czeskich, otrzyma wkrótce monarsze zatwierdzenie. Artykuły niektórych wiedeńskich dzienników w przeciwnym duchu pisane, nie były wyrazem cesarskiego gabinetu, ani też nie wpływał on na ich napisanie. Twierdzenie, że Cesarz JMość owej uchwały nie zatwierdzi, były tylko prywatnym domysłem owych dzienników, o czem można się było przekonać po przeczytaniu artykułu urzędowej *Prager Ztg*, tej sprawie poświęconego. Artykuł ten powiada, że w każdym razie pożądaną będzie obu stronom znajomość języka czeskiego; zatem zważając na tę potrzebę, jako też na powszechny interes kraju, sejm powziął owo z różnych stron ostro zaczepiane, lecz ani zasadom sprawiedliwości ani słuszności nie sprzeciwiające się postanowienie, które zresztą nie jest nawet nowem lecz tylko powtórzeniem istniejących już w tym względzie prawnych przepisów.

— Od tygodnia rozpoczął czynności swe sejm siedmiogrodzki, a jednak dotychczas zaledwie pozałatwiał pomniejsze formalności sejmowe, mimo, iż spieszyćby mu się należało, bo cały poczet najważniejszych projektów oczekuje jego orzeczenia. I tak przedmiotem obrad tegorocznej kadencyi ma być ustawa o sejmie krajowym, tudzież porządek wyborczy do sejmu krajowego, dalej organizacya najwyższego sądu dla Siedmiogrodu i podział na okręgi sądowe, wreszcie rzecz o wykupie służebności, prócz innych spraw bieżących, które, jak wiadomo, nie mało zwykle czasu zajmują sejmom. Poczet tych projektów pomnoży może jeszcze projekt urządzenia krajowego banku hipotecznego, jeżeli ministerstwo na czas takowy wygotuje, tudzież rzecz o założeniu uniwersytetu w Siedmiogrodzie, czem gorliwie się zajmują posłowie rumuńscy. Wyliczenie tych przedmiotów zajęć sejmu w przyszłości utwierdza w przekonaniu, że kadencya tegoroczna, choćby nawet trwała do chwili otwarcia Rady państwa, nie wystarczy na załatwienie przekazanych sejmowi przedmiotów; bo pominąwszy ważność ich ogromną dla kraju, która dojrzałych rozpraw wymaga, obliczyć się jeszcze należy z przeszkodami, które współzawodnictwo narodowości w sejmie siedmiogrodzkiem wywoła. Wołochy, Szeklery, Sasi nie rachując Węgrów, bo ci z wyjątkiem Regalistów nie ukażą się w Izbie, prawiąc o równouprawnieniu narodowości, windukują każde dla siebie przodownictwo w kraju, Wołochy z tytułu przeważnej ludności, Sasi z powodu przewagi swej inteligencyi, Szeklery przypominając historyczne zasługi. W przewidywaniu starć narodowości nie małe budzi zajęcia wybór posła Axenti Sewerus, który po raz już trzeci ma być przedmiotem roztrząsania sejmu. Axenti Sewerus był w latach 1848 i 1849 jednym z naczelników rumuńskiej ruchawki, z owych to czasów krwawe po nim pozostały wspomnienia, które nawet mają dać w bliskiej przyszłości powód do poszukiwań sądowych, dla tego też wybór jego podwakroć już uznano za nieważny. Lecz część rumuńskiej ludności, która w nim widzi narodowego bohatera, popiera zawsze ponowny jego wybór, chcąc wyrobieniem miejsca w Izbie sejmowej pozyskać dlań faktyczną rehabilitacyą.

Pierwszym z porządku przedmiotem obrad będzie propozycya królewska dotyczącą organizacyi sądownictwa, a w szczególności organizacyi najwyższego sądu dla Siedmiogrodu. Większość z wysadzonej w tym celu komisyi z Rumunów złożona wypowiada zdania w najgłówniejszym punkcie wręcz przeciwne propozycyi królewskiej, bo żąda, aby siedziba sądu najwyższego nie było w Wiedniu, jak tego projekt rządowy się domaga, lecz w owem z miast Siedmiogrodu, w którem się także gubernium znajduje. Mniejszość komisyi z posłów saskich złożona przychyla się przeciwnie w zupełności do propozycyi rządowej w tym przedmiocie, przytaczając między motywami swej opinii i ten powód, iż tylko przeniesienie ostatniej instancyi poza granice kraju zapewni niepodległość zdania sędziów, bo uchyli takowe od bezpośrednich wpływów narodowych namiętności. Opinia większości wydziału w tem się także różni od propozycyi rządowych, iż miasto, jak dotychczas, dwóch sądów wyższych, jednego tylko istnienie w przyszłości przyjmuje, mając na myśli zniesienie sądu saskiego narodu w Hermanstadzie. Oczywiście, że saska mniejszość przeciw takowej opinii, żarliwe zamierza stoczyć boje, nie wróżą jednak Niemcom pomyślnego rezultatu, bo po stronie posłów rumuńskich jest przewaga liczebna, i to dość znaczna.

Na posiedzeniu w dniu 30 maja odczytano reskrypt królewski, nadający sankcyę najwyższą ustawie o równouprawnieniu narodowości rumuńskiej i jej wyznania, poczem zabrał głos archimandryta dyzunicki Popasicz i w wyrazach pełnych wdzięczności składał dzięki w imieniu narodu za otrzymaną łaskę najwyższą.

Na temże posiedzeniu uczynił wniosek poseł Maageor, którego nazwisko starcie różnych narodowości w Siedmiogrodzie przypominają od czasu do czasu czytelnikom, aby wezwać rząd cesarski o porozumienie się z rządem wołoskim celem wyznaczenia punktu, w którym kolej austryacka ma się zetknąć z koleją rumuńską, i to w jakimkolwiek miejscu byle w pobliżu Kronstadtu." Oczywiście, że kierunek który wniosek ten wytknął zamierzonej kolei nie inny ma cel, jak tylko, aby ułatwiwszy związek odosobnionego „narodu" saskiego z dalszemi prowincyami niemieckiemi, pozyskać dla niego silną podporę, a tem samem przyczynić się do rozkrzewienia żywiołu niemieckiego w Siedmiogrodzie. Wątpią jednak, aby wniosek Maageora, nad którym rozprawy miały się we środę rozpocząć, pozyskał poparcie w sejmie, tem bardziej, iż rząd stanowczo już oświadczył się za linią kolei siedmiogrodzkiej na Arad i Hermanstadt.

— Ministerstwo stanu rozwija wielką czynność w kwestyi węgierskiej. Na posiedzeniu w dniu 27 maja obradowano, jak donoszą korespondenci dzienników półurzędowych, nad sprawą serbską, a to szczególniej mając na uwadze zwołanie narodowego kongresu serbskiego, tudzież wybór metropolity karłowickiego, gdyż godność tę piastuje biskup Maschiorowicz tylko prowizorycznie; nie pominięto także przy tej sposobności sprawy rozdziału metropolii serbskiej od rumuńskiej.

Zaś na radzie ministrów w dniu 30 maja odbytej, przyszedł na stół projekt reformy sądownictwa w Węgrzech, wypracowany przez węgierską kancelaryę nadworną projekt, który w każdym razie przed otrzymaniem sankcyi najwyższej, przedłożonym być ma sejmowi węgierskiemu. Tak przynajmniej donosi korespondent do *P. Ll.* z Wiednia.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Breslauer Ztg* donosi, że według zmian instrukcyi dla komisyi regulującej stosunki włościańskie ci tylko wieśniacy mają prawo do posiadania gruntu na własność, którzy dotąd posiadali własne gospodarstwo i odrabiali z niego pańszczyznę lub płacili czynsz, tudzież że tylko drewniane a nie murowane budynki odebrane być mogą właścicielom ziemskim na rzecz włościan. Z dobrze poinformowanej strony zaprzeczają, żeby te zmiany były skutkiem przedstawienia Trepowa, przeciwnie, przypisują je przestrogom z Wiednia i Berlina do Petersburga przesłanym. Ten sam korespondent donosi także, że Maniukin kazał ważyć znalezione trupy, aby za każdy funt nakładać po 25 rubli kontrybucyi na okolicę.

Korespondent petersburgski do *Indep. belge*, która, jak wiadomo, wcale nie sprzyja Polsce, donosi, o następującem charakterystycznem zdarzeniu. Wieśniaków polskich, którzy byli w drugiej deputacyi w Petersburgu, po wspaniałem przyjęciu, odwożono w paradnych powozach dworskich na dworzec kolei, skąd mieli udać się do Polski. W chwili kiedy przybyli na dworzec, spotkali pociąg wiozący deportowanych z Polski, a między nimi wiele obciążonych kajdanami. Na widok ten opuścił wieśniaków dobrze ugoszczonych wesoły różowy humor i w jednej chwili rzucili się na szyje swoich nieszczęśliwych rodaków; jedni płakali, drudzy klęli, a cała scena jak się wyraża korespondent, była rozdzierającą. Z Petersburga donoszą, że kilku urzędników przy kolei, za to, że nie zapobiegli temu spotkaniu, oddalono z posad,

— Z dniem 3 czerwca weszła w Królestwie Polskiem nowa ustawa stęplowa w miejsce dotychczasowej, jeszcze od r. 1811 obowiązującej. Co do systemu fiskalnego ustawa ta ma niejakie podobieństwo z austryacką, a różnice tyczą się tylko oznaczenia wysokości stępla, tudzież rodzajów tego stępla odpowiednio do odmiennego postępowania sądowego i zasądowego. Dopłata 10 % pobierana jako podwyżka dawnego stępla ustaje, a nowa taryfa jest za to o wiele wyższą od dawnej.

Główne zasady taryfy są: Podania do władz naczelnych administracyjnych i wojskowych wynoszą po 1 rublu; do władz krajowych 75 kopijek; do urzędów, biór, magistratu warszawskiego itd. po 30 kop., do wszelkich niższych instancyj administracyjnych, schodząc aż do wójtów, po 15 kop. Wszelkie dowody pieniężne powyżej 30 rubli, płacą stępel 1/20 %; kontrakty prywatne jak i urzędownie sporządzane, jakoteż umowy przedugodne tyczące się nieruchomości, płacą 2/5 %, tyczące się ruchomości 1/5 %; weksle poniżej rubli 300 włącznie, 15 kop., za każde 300 rubli do 1500 rubli o 15 kop. więcej; od 1500 rubli za każde 500, kop. 50. Kalendarze i rubrycele duchowne wolne są od stępla. Arkusze dodatkowe do akt nie podlegają ostęplowaniu. Wolne są od stępla: akta i podania opatrzone świadectwem ubóstwa urzędownie stwierdzonem; dowody składane przy poborze wojskowym, wyciągi świadectw szkolnych itd. Kara za nieużycie stępla jest podwójnej wysokości opłaty stęplowej.

Szwecya i Norwegia.

Malmö Snellpost, dziennik mający często dobre wiadomości, podaje list z Kopenhagi, pełen użalania się na to, że od konferencyi nic dobrego nie można się spodziewać dla Danii; albowiem lord Russell pomaga zawsze tylko Niemcom, Francya zaś każe potajemnie działać na rzecz Napoleońskiej idei połączenia Skandynawii pod pokrewnym domem Bernadotów, to bowiem rozumieć się ma przez oddzielenie niemickich części od Danii. Rozchodzi się teraz o linię koło Flensburga pociągniętą, gdyż korzystną linią Szlei trzeba będzie zapewne oddać. Urzędowo Szwecya popiera Danię, tymczasem potajemnie działa na korzyść francuskich projektów. Taka mniej więcej treść owego listu.

O planie skandynawskim króla szwedzkiego dodonoszą ze Sztokolmu w liście 26 maja pisanym, niektóre ciekawe szczegóły, które najpierw pojawiły się w liście z Kopenhagi do norwegskiego urzędowego dziennika i w Sztokolmie nie małe zrobiły wrażenie. Król szwedzki starał się Danią pozyskać dla projektu federacyi państw skandynawskich, który Szwecya i Dania wspólnie przedłożyłyby europejskiemu kongresowi. Według tego projektu państwa skandynawskie miałyby wspólny parlament; obie dynastye pozostałyby tymczasem na tronach, ale starałyby się przez wzajemne małżeństwa w rodzinach swych przygotować późniejsze dynastyczne połączenie swych królestw. Pośrednikiem w tej sprawie był niejaki p. Quanten, rodem Finlandczyk, znany z agitacyi na rzecz Polski, obecnie drugi bibliotekarz króla szwedzkiego. Projekt ten był dla samego ministerswa szwedzkiego do tego stopnia niespodzianką, że podług pogłoski, zażądało było dymisyi. Przywódców skandynawskiego stronnictwa w Sztokolmie bardzo zaniepokoiło to przedwczesne wyjawienie ich planów, ponieważ uważają dzisiejszą porę za najniestosowniejszą do wyjawienia w obec londyńskiej konferencyi pomysłu połączenia trzech północnych królestw. W obec europejskich gabinetów ministeryum zastawiało się względem tej sprawy zupełną o niej wiadomością, uważa ją więc za niebyłą.

Rząd kopenhagski miał w odpowiedzi na rzeczony projekt unii wykazywać jej niepodobieństwo; odpowiedź zaś samego króla duńskiego na list króla szwedzkiego unikała stanowczego oświadczenia. W kołach dworskich utrzymują, że stronnictwo kopenhagskie „przyjaciół chłopów,“ w oburzeniu, że Szwecya nie niesie Danii pomocy, spowodowało wyjawienie owego skandynawskiego projektu króla szwedzkiego. W ogólności zaś ścisłe dawniejsze stosunki między Danią i Szwecyą bardziej jeszcze się oziębiły, odtąd w Kopenhadze wiedzą, że Szwecya nie bardzo się sprzeciwia oddzieleniu Szlezwiku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go czerwca. Dzisiaj rano rozkopywano z nakazu władz piwnice domu pod L. 209 przy ulicy Szewskiej na rogu ulicy Jagiellońskiej i znaleziono w jednej z nich zakopane ciało człowieka zamordowanego. *Krakauer Ztg* pisze tyle o tem odkryciu: „Piwnica należała w roku zeszłym, kiedy morderstwo spełniono, do mieszkania pewnego krawca wczoraj uwięzionego. Zamordowany zaduszony był, miał na szyi postronek a ręce w tył związane. Ciało znajdowało się już w stanie daleko posuniętego zepsucia; w postawie siedzącej, przysypane było warstwą wapna, na które przychodził gruby pokład piasku, a potem zsypano na to wysoko pyłu węglowego i nareszcie nałożono węgle kamienne. Według dotychczas powziętych badań, jest to ciało powstańca F. zamordowanego tu w roku zeszłym, a niewątpliwą jest rzeczą, iż znowu mamy tu do czynienia z morderstwem politycznem. Jak słyszeliśmy, mieszkający w tym domu właściciel i teraźniejszy posiadacz tej piwnicy zostali aresztowani. Najściślejsze śledztwo w téj sprawie prowadzonem dalej będzie.“ Do tego opowiedzenia dodać tylko należy, iż wypadek ten spadł jak grom na miasto nasze, bo jeżeli przerażającem jest skrytobójstwo w miejscu publicznem, na ulicy, gdzie zabójca naraża się przecież, choćby na nieoczekiwane niebezpieczeństwo, a przeto gra niejako i o własne życie, to skrytobójstwo w tajni piwnicznej, z ukryciem trupa, jakby na wieki miała przepaść wszelka wieść o zgładzonym ze świata człowieku, stokroć jest straszniejszem. Wrażenie też wykryciem tem sprawione nieda się wcale opisać.

— We wtorek ma dać teatrze tutejszym koncert p. Bendel fortepianista z Pragi z towarzyszeniem skrzypców, na których grać będzie panna Deekuer znana w świecie muzykalnym.

— Komisya, w której skład wchodzą ze strony rządu austryackiego pp. Eckhard radzca Komisyi namiestniczej w Krakowie, Weks członek sekcyi budowniczej w ministerstwie stanu, Potocznik nadinżynier wydziału budowniczego w krakowskiej Komisyi namiestniczej; ze strony zaś rządu Królestwa Polskiego pp. Kolberg inspektor zarządu komunikacyj lądowych i wodnych i Wierzbowski szef sekcyi nawigacyjnej— wyjechała z Krakowa 23go maja udając się statkiem Wisłą aż do Zawichostu a następnie Sanem dla rozpoznania koryta i brzegów tych rzek i wskazania robót potrzebnych do poprawy ich spławności.

— W Mehadii w Siedmiogrodzie odkryto w ziemi garnek zawierający w sobie parę tysięcy różnych rzymskich pieniędzy srebrnych. Najdziwniejszem zaś to było, że każdego pieniądz był innego bicia, co domyślać się każe, że nie od rzymskich czasów były zakopane te pieniądze, lecz że stanowiły zbiór numizmatyczny, który w nowszych już czasach, może za wojen tureckich zakopany został. Zamiast jednak utrzymać ten skarb w całości, znalazcy roztrwonili go, sprzedając różnym osobom za byle co pojedyńcze sztuki.

— Slub hrabiego Paryża z swoją stryjeczną siostrą księżniczką Izabellą córką księcia Montpensier odbył się 30 maja w kaplicy katolickiej w Kingston nad Tamizą. Dr Grant, biskup katolicki z Southwark dawał ślub nowożeńcom za dyspensą. Oprócz wielu gości angielskich i francuskich znajdowali się na ślubie posłowie austryacki, pruski, hiszpański, włoski, portugalski i belgijski. Nowożeńcy mieszkać będą tymczasem w Claremont, miejscu pobytu króla Ludwika Filipa, gdzie też danem było w parku pod namiotem śniadanie na dwieście osób. Zaraz po ślubie odwiedzili nowożeńców w Claremont książę Walii z żoną swoją.

— Jak słyszeliśmy, d. 8go czerwca danym będzie koncert na rzecz p. Miłaszewskiego, w którym weźmie udział kilku tutejszych dyletantów. Afisze ogłoszą program tego koncertu.

— Dnia 2go czerwca podniosła się temperatura od + 11°,2 do + 22°,5, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu była 326,'''13, o 10tej godzinie wieczór 326''',32, o godzinie 6téj rano 3go 326''',86, wiatr słaby zmiennego kierunku, dzień pogodny z niewielu chmurami, dopiero po południu deszcz, a nieco później (około godziny 6téj) burza od południo-zachodu z częstemi błyskawicami, silnym grzmotem i ulewą; rano 3go o godzinie 6téj stan ciepła 13°,2 R.

— Dnia 3go czerwca padał od rana kilka razy deszcz obfity, temperatura dosięgła rano + 13°,6, a potem zniżyła się na + 10°,0 wiatr przeważnie północny słaby, cały dzień zupełnie pochmurny, wysokość barometru o godzinie 2éj po południu 327''',44, o 10tej wieczór 328''',74, o 6téj rano 4go 329''',33, o tym samym czasie stan ciepła 10°,6 R.

— Jutro w sobotę dnia 4go czerwca, S. Florencyi panny; w poniedziałek dnia 5go czerwca, S. Norberta opata wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. lwowski Jana i Julią Sajów wydanym przez Samuela Weintrauba pozwie o zapł. 35 złr. Kurator Dr Kratter, zastępca Dr Nalkes. Tenże sąd Teodora Jamińskiego o intabulacyi sumy 85 zlr. Dr Kratter, zastępca Dr Malinowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brzostek 31go maja. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica . . . . . (za mierzycę)	3·00
Żyto . . . . . . „	2·00
Jęczmień . . . . „	1·80
Owies . . . . . „	1.50
Groch . . . . . „	3·00
Bób . . . . . . „	2·00
Proso . . . . . „	3·00
Tatarka . . . . „	1·50
Ziemniaki . . . . „	0·60
Drzewo twarde (za siągę)	5·25
„ miękkie „	4·20
Konicz na paszę . . . (za cent.)	2·00
Siano . . . . (za cetn.)	1·50
Słoma . . . . . „	0·80

Nowy Targ 31 maja. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica . . . . . (za mierzycę)	4.32
Żyto . . . . . . „	2·92
Jęczmień . . . . „	2·50
Owies . . . . . „	2·20
Groch . . . . . „	3·70
Ziemniaki . . . . „	0·75
Drzewo twarde . . . (za siągę)	5·30
„ miękkie . . . „	4·20
Konicz na paszę . . . (za cent.)	4·20
Siano . . . . . „	3·60
Słoma . . . . . „	2·50

Praga 31 maja. Deszcz który z małemi przerwami przez 8 dni padał, sprawił bardzo pocieszającą zmianę w polach, a większe ciepło dałoby uczuć ten korzystny wpływ deszcza. W skutek tego zmniejszyła się chęć kupna zboża, i ceny wszystkich zbóż spadły o 5—10 cent. na mierzycy.

Pierwsze węgierskie stowarzyszenie asekuracyjne. Według tegorocznego raportu dyrekcyi, za 9,047 szkód z 1863 r. zapłacono 3.061,606 złr. 47 cent. Zabezpieczone wartości wynosiły 493.439,477 złr. 64 cent. za co na prenię 4.297,641 złr. 32 cent. zapłacono. Rezerwa z premij wynosi 2.919,983 złr. 89 c. a rezerwa zysku 343,417 złr. 19 cent. Z r. 1863 kończy się pierwsze trzechlecie zabezpieczeń życia. Dochody wynosiły 947,922 złr. 91 cent., wydatki 840,387 złr. 50 cent., tak że dochód czysty wykazał się w kwocie 107,545 złr. 41 cent., z którego na zabezpieczających się według rocznych premij 69,746 złr. 93 cent. 16⅔ proc. rocznej premii na zysk wypada. Rezerwa wynosi 530,790 złr. 38 cent.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Kotwica“ (Anker). Rada nadzorcza przedłożyła rachunek z r. 1863. Ogólna ilość zabezpieczeń wynosiła 44,716 z kapitałem 50.095,102 złr. 72 cent. Stan tego stowarzyszenia nie był tego roku pomyślnym, gdyż zasada średniej śmiertelności na której się stowarzyszenie opiera nie sprawdziła się, śmiertelność bowiem pomimo iż 1863 r. nie był dla stanu zdrowia szczególniej niepomyślnym, ani też żadnej zarazy nie było, była tego roku większą jak zwykle. Zawsze jednakże superdywidenda wypadła na 18 proc.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 3 czerwca. (*Schl. Z.*) Rdzeniem wczorajszych obrad bezowocnych konferencyi była kwestya graniczna. Przyjęcie zawieszenia broni rozchwiało się z powodu, iż nie można się było zgodzić na podstawę. — Propozycya tycząca się traktatu celnego przemawia za 12letnim jego okresem.

Drezno 2 czerwca w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej minister skarbu oświadczył, iż Saksonia zawarciem traktatu o przedłużenie Związku celnego na podstawie traktatu handlowego z Prusami, nie chce robić żadnéj demonstracyi, aby wpłynąć na inne rządy; zajęła ona tylko stałą pozycyę w obec ewentualności rozpadnięcia się związku celnego i działała w silnem przekonaniu o konieczności przedłużenia unii celnej dla interesów swoich. Izba wyraziła rządowi najgorętsze podziękowanie za to jego zachowanie się, i objawiła nadzieję, że się dalszemu działaniu jego powiedzie zapobiedz rozpadnięciu się związku celnego.

Bruksella 3 czerwca. *Indep. belge* donosi: Wczoraj na konferencyi żądały państwa niemieckie takiej linii granicznej, aby Flensburg i Dyppel pozostały w rękach niemieckich. Państwa neutralne naznaczały granicę Szlei. Dania żądała poprzedniego porozumienia się między państwami niemieckiemi i neutralnemi i wnosiła przedłużenie rozejmu na dwa tygodnie; ale odmówiła dalszego przedłużenia, jeżeliby wśród tego nie przyszło do pokoju. Wszystko to wzięto *ad referendum*. Konferencya odroczona na poniedziałek.

Hamburg 3 czerwca. Wieczorny dodatek do *Gazety Berlinga* z dnia 1go b. m. donosi jakoby niewątpliwie: Władza cywilnu i naczelna komenda pruska czynią przygotowania, aby w ciągu 5 lub 6 tygodni odbyć spisy w Szlezwiku z pomocą pruskich oficerów i lekarzy, w celu jak najśpieszniejszego utworzenia wojska szlezwickiego, któreby można wcielić w armię pruską.

Paryż 3 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Podpisano umowę między Francyą a Bawaryą, w moc której pojedyncza depesza telegraficzna kosztować ma od 1go lipca r. b. 3 franki.

Londyn 3 czerwca. (*Schl. Z.*) Pełnomocnicy duńscy przyjęli na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zasadę angielskiego wniosku podziału, pod warunkami postawionemi przez Anglię w dniu 28 maja, a nadto żądali przyjęcia linii Eckernförde-Friederichstadt. Pełnomocnicy niemieccy projektowali linię Apenrade-Tondern. W obec żywego oporu państw neutralnych pełnomocnicy państw niemieckich oświadczyli, że zasięgną instrukcyi względem linii Flensburg-Tondern. Kwestya zapytania się ludności o linię graniczną, przez Prusy tylko była postawioną. Wszystkie inne rządy, a z niemi austryacki, były temu przeciwne. Pytanie co do zawieszenia broni odłożone do poniedziałku.

Londyn 3 czerwca. Wczorajsze posiedzenie koferencyi trwało cztery godziny; wszyscy pełnomocnicy byli obecni. Dania odrzuciła wiadome propozycye pośredniczące. Rozprawiano nad tymczasowem przedłużeniem rozejmu na dwa tygodnie, i propozycyę tę wzięto *ad referendum*. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Londyn 3 czerwca. Oodmowa Danii, tudzież przyjęcie przez Niemcy wniosków pośredniczących były tylko warunkowe. Odmowa Niemiec co do żądań względem Kiel i Rendsburga była stanowczą.

Z chaosu depesz telegraficznych z różnych czerpanych źródeł o konferencyi londyńskiej, tyle tylko jest dotąd pewnem, że posiedzenie czwartkowe nie przyniosło żadnego rezultatu, ani pod względem rozejmu, ani też oznaczenia przyszłej linii demarkacyjnej między krajami niemieckiemi a Danią. To jedno tylko jest ważnego, że nie było jak się zdaje sporu o zasadę podziału Szlezwiku. Jeżeliby zaś zasada przyjętą została — do tychczas nie było przyjęcia, lecz nie było i odrzucenia — łatwiej przyjdzie się zgodzić na linię; bo tu już względy realne, polityczne i wojskowe mogą stanowić wskazówkę. Kwestya narodowości nie wchodziła widać w rachubę. Z głosów urzędowych nie wiele można się dowiedzieć. *Wiener Abendpost* mówi: „Jak się okazuje z wiarogodnych doniesień, które ostatniemi dniami doszły do wiadomości publicznej, na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przedmiotem obrad było przedłużenie rozejmu. O rezultacie tych narad niemasz dotychczas doniesienia.“ *Nordd. allg. Ztg* nic nie podaje swego, lecz tylko następujące zamieszcza zaprzeczenie: „Ogłoszone dzisiaj telegramy brukselski i londyński (p. wyżej) o konferencyi londyńskiej 2go b. m. zawierają częścią zupełnie niedokładne, częścią całkiem zmyślone doniesienia o układach tam prowadzonych i potwierdzają nasze świeżo zrobione uwagi nad niewiarogodnością doniesień rozgłaszanych o konferencyi“.

Na tem się kończą urzędowe wiadomości.

Wczoraj podaliśmy depeszę telegraficzną z Brukselli donoszącą, że *Indép belge* podaje wiadomości z Kopenhagi o niepodobieństwie dłuższéj ze strony Danii obrony w przypadku ponownego rozpoczęcia wojny, a ztąd wyprowadzony był wniosek o skłonności gabinetu duńskiego do przedłużenia rozejmu. Teraz kiedy *Indép. belge* z tym artykułem doszła nas, przekonywamy się, że jest to tylko zdanie ogólne korespondenta, a przeto nie może ten artykuł służyć za wskazówkę dalszego postępowania Danii. Co zaś do uwag korespondenta nad obecnem położeniem Danii, dowiadujemy się z niego to tylko, cośmy już dawno wiedzieli i nieraz o tem pisali, że utrata niemieckich posiadłości nie byłaby dla Danii z uszczerbkiem, a naród łatwoby się na nią zgodził, gdyż unia ta tamuje swobodę małego państwa i grozi ciągłą reakcyą zdemokratyzowanemu narodowi. Ale czego ów korespondent nie dotknął mówiąc o tem usposobieniu ludu, które zresztą cechuje stronnictwo ederskie, to tego, jaka jest myśl przeważna dworu.

Dwór dzisiejszy to nie dwór Fryderyka VII. Król Chrystyan sztucznie tylko został bohatyrem ederskiej partyi, on co mniemał zawsze, póki był następcą tronu, że podoła przywrócić czasy Moltkego, Criminila i Scheelego. Także nie wykazano wcale, jak dalece partya ederska dziś przemagająca, przystałaby chętnie na podział Szezwiku, gdy jako granicę Danii zawsze ona naznaczała Ederę. Zresztą utworzenie nowego kraju niemieckiego zachodzącego w półwysep cymbryjski, styka bezpośrednio Danię z Niemcami, gdy dawniej Holsztyn był pośrednim krajem, gdzie się staczała walka narodowości. W dziennikach duńskich dotychczas nie dostrzedz rezygnacyi, owszem ton ich wcale nie zmienił się.

Ostd. Post twierdzi, że najpewniejsze otrzymała doniesienia o posiedzeniu czwartkowem konferencyi. Według nich p. Quaade naprzód wniózł zażalenia o naruszenie ze strony Niemiec rozejmu: 1) że Prusacy wybierali kontrybucye w Jutlandyi już po 12ym maja; 2) że wydalili wielu duńskich pastorów i nauczycieli w północnym Szlezwiku, a w to miejsce osadzili niemieckich, aby wpływali na lud, co w razie głosowania mogłoby przynieść Danii szkodę. Z tego powodu rząd duński odmawia przedłużenia rozejmu, jeżeli nie otrzyma materyalnych rękojmi. Hr. Bernstorff odrzucił te obwinienia. Na zapytanie Russella, jakieby to były rękojmie materyalne, odrzekł p. Quaade, że nie ma polecenia wymieniać takowych na dzisiejszem posiedzeniu, lecz się w tych dniach spodziewa dotyczących instrukcyj. Dla tego odłożono narady do czwartku.

Dalej przyszło do rozpraw nad linią graniczną. Lord Clarendon obstawał przy linii projektowanej przez swój rząd; posłowie niemieccy naprzód odrzucali zasadę podziału Szlezwiku, a potem przystawali, aby w zamian za Lauenburg odstąpić Danii część północnego Szlezwiku. Rozprawy toczyły się nad tem długo, gdyż ministrowie angielscy chcieli Sundewitt i Alsen utrzymać dla Danii.

Poseł szwedzki hr. Wachtmeister oświadczył, iż rząd jego nie może przystać na propozycyę angielską; i że tylko Edera może stanowić granicę między Danią a Niemcami; nie tylko względy narodowości znaczą, lecz również strategiczne i wojskowe. Posiedzenie zamknięto bez osiągnięcia czegokolwiek. Rosya, która 28 maja upominała się o Kiel w razie gdyby odstąpiono od zasady nietykalności Danii, 3go czerwca oświadczyła, że zrzeka się praw swych na rzecz młodszej linii gottorpskiej, to jest książąt oldenburskich, co na jedno zresztą wychodzi.

Znów powtarzają się zapomniane już domysły, że rząd francuski chce użyć sprawy Księstw naddunajskich do urzeczywistnienia projektu kongresu. Korespondent paryski do *Indépendance belge* wyraża dziś to przekonanie. Z drugiej strony donoszą, że ks. Kuza czyniąc zadość naglącym przedstawieniom nadeszłym z Paryża, a o których mówiliśmy już w piśmie naszem z d. 21 maja, oznajmił Sułtanowi swoje przybycie do Stambułu, jako to *Journal de Constantinople* przed trzema tygodniami zapowiadał. Tymczasem, jak wiadomo, konferencya stambulska dalej obraduje; wiadomości nadeszłe przez Marsylię mówią, iż na ostatniem jej posiedzeniu poseł angielski wniósł, ażeby zamianować mięszaną komisyę, któraby zarządzała dobrami klasztornemi w Księstwach aż do chwili rozstrzygnięcia tej sprawy. Poseł francuski poparł wniosek angielski, i konferencya przyjęła takowy. Donoszą z Londynu, że posłannik ks. Kuzy pułkownik Alezandri miewa częste narady z księciem La Tour d'Auvergne i z lordami Clarendonem i Russellem.

Gabinet angielski interpelowany był o wypadki w Peru. P. Layard zawiadomił Izbę, iż rząd otrzymał depeszę donoszącą, że z powodu odmowy rządu peruwiańskiego zadośćuczynienia żądaniom gabinetu madryckiego flota hiszpańska zajęła wyspy Chincha. Wyspy te obfitują w guano, i dla tego tak bardzo zajęcie ich porusza interesa Anglii, której okręty głównie ten nawóz sprowadzają do Anglii. Przeciw zajęciu wysp protestowało całe ciało dyplomatyczne w Lima; wątpliwem było tylko zachowanie się pełnomocnika francuzkiego. Rząd peruwiański stara się w Madrycie rzecz zagodzić.

Na tem samem posiedzeniu Izby parlamentu Cobden wniósł mocyę, ażeby Anglia zachowywała względem Chin politykę nieinterwencyi i ograniczyła się na utworzeniu w tym kraju kilku wolnych portów; p. Layard sprzeciwiał się temu wnioskowi, a lord Palmerston wyraził nadzieję, że dobre stosunki Anglii z Chinami nie tylko będą utrzymane, ale rozwijać się będą z każdym dniem z korzyścią interesów handlowych Anglii. Po kilku uwagach Brighta Cobden cofnął swoj wniosek.

Donoszą z Londynu, że p. Gladstone ogłosił w osobnej broszurze mowę swoją o reformie wyborczej. Stronnictwo liberalne w Anglii zaczyna uważać p. Gladstona za swego naczelnika; przytem mówią, iż w bardzo ścisłych zostaje on stosunkach z księciem Walii.

Listy z Stokholmu z 26 maja mówią, że król ma w tych dniach wyjechać do Norwegii, towarzyszyć mu będzie baron Palmestjerna sekretarz jeneralny w ministerstwie spraw zagranicznych. Mniemają, iż podczas nieobecności króla hr. Manderström będzie postawiony na czele rejencyi.

Zgodnie z tem, jak zapewniała *Patrie*, depesza z Southampton donosi, że rząd marokański zadośćuczynił żądaniom Francyi. Gubernator Tetuanu, który dał powód do sporu, otrzymał rozkaz stawienia się w stolicy.

Monitor francuski mówi, iż wiadomości z Tunis z 24 maja donoszą, że powstańcy stawiają zawsze jako pierwszy warunek usunięcie dzisiejszego ministeryum, i że to usunięcie może jedynie przywrócić spokojność. Inną drogą nadeszłe wiadomości mówią, że w porcie stoi osiemnaście statków wojennych, i że europejczycy życzą sobie wylądowania wojsk europejskich. Mniemano, iż w samej rzeczy wojska włoskie wylądują i że bez tej demonstracyi Bej zechciał oddalić swoich ministrów. Tymczasem niezgoda zdaje się wkradać w szeregi powstańcze. Odkryto między innemi, że Said z Mager zdradzał naczelnika powstania a w skutku tego został on przez powstańców zamordowany wraz z 60 osobami należącemi do jego rodziny i służby. Dzienniki włoskie umieszczają liczne korespondencye z Tunis, a te zgodnie twierdzą, że konsul angielski głównie popchnął do powstania i stał się przyczyną chwilowego nieporozumienia między Bejem a konsulem francuskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 4 czerwca. Niemiecka *Petersburger Ztg* ogłasza następujący udzielony sobie artykuł (*communiqué*): Postępowanie księcia Kuzy jest bezprawne, wykracza przeciw umowie z r. 1858. Zmiana konstytucyi Księstw wymaga przyzwolenia zwierzchnika (*souverain*, to jest Sułtana: *Red. Cz.*)

Frankfurt 4 czerwca. O posiedzeniu konferencyi donoszą jako wiarogodne: Państwa neutralne obstawały za linią graniczną Szlei, tudzież za wzbronieniem zakładania twierdz i portów wojennych, a odrzuciły proponowaną ze strony państw niemieckich linię graniczną na Appenrade, jakoteż projektowane z strony niemieckidj ewentualne zapytanie się ludności. Dania chce się oświadczyć w poniedziałek pod względem przedłużenia rozejmu, jeżeli po ten czas podstawa pokoju okaże się być dla niej zapewniona.

Kursa Wiedeń 4 czerwca wieczór. Koléj północna 178·40 — Akcye kredytowe 195·40 — Losy z 1860 roku 96·30 — Losy z 1864 r. 94·90. — Paryż 4 czerwca. Renta 67·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106½	105
„ nowe obr. „	111½	110
Listy za t. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	416	413
Ruble ros. za „ „	162	160
Talary pruskie 150 .	172½	170½
Banknoty prus. 150 .	88	87
Srebro nowe austr. .	114¼	113¼
Dukaty austryackie .	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or . . .	9 26	9 10
Półimperyały rosyj. .	9 50	9 35
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅔
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn.	74¾	73¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	224½	222½
Wiedeń 4 czer. (tel)		
5% Metaliki	73	05
5% Pożyczka narod.	80	35
Akcye banku wiedeń.	784	—
„ „ kredyt.	195	50
Losy 5% z r. 1860	96	25
Srebro	113½	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	10
Dukat pojedynczy .	5	43

Wiedeń 3 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. s.	68 80	68 75
5% Pożyczka narod. .	80 20	80 10
„ Metaliki na m. k. .	73 —	72 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 50	75 —
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 30	73 90
„ „ „ bukowińs	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	73 25	72 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	153 25
„ „ „ 1854	91 75	91 50
„ „ „ 1860	96 30	96 35
„ „ „ 1864	95 95	95 20
„ Como-Renten .	19 75	19 25
„ Kredytowe . .	131 20	131 —
„ tryest na 4½ %.	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	89 75	89 25
„ ks. Esterhazego	96 —	95 50
„ ks. Salm	32 —	31 50

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 —	29 50
„ ks. Klary		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		32 25	31 75
„ miasta Budy . .		29 50	29 —
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		20 25	19 75
„ hr. Keglevich .		13 50	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		784 —	783 —
Zakładu Kredytowego		195 —	194 90
Żeglugi par. na Dunaju		445 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.		176 50	176 40
„ rządowéj fr.-a.		183 —	182 50
„ zachodniéj c. El.		131 75	131 25
„ Pardubickiéj .		122 —	121 75
„ Nadcisańskiéj .		259 —	257 —
„ Południowéj . .		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj . .		224 50	224 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 65	96 65
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 80	96 70
Hamb. 100 mark.	4	85 70	85 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 30	114 10
Paryż 100 frank.	4	45 40	45 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 80
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45	5 44
„ „ obrączk.	5 44½	5 44
Złoto *al marco* . . .	5 42	5 40
Napoleondory . . .	9 20½	9 19½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 72
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 62
Imperyały rosyjskie	9 44	9 40
Srebro	113 85	113 50
„ kupony . . .	113 84	113 50
Talary związkowe . .	1 72	1 71
Pruskie bilety kas. .	1 72	1 71
Lwów 2 czerwca		
Dukat holenderski .	5 41	5 37
„ austryacki . .	5 44	5 39
Półimperyał rosyjski	9 43	9 31
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 80	73 —
„ „ „ „ m.k.	77 49	76 63
Obligi indem. b. kup.	74 27	73 50

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 50	79 85
Akc. kol. gal. b. kup.	225 —	223 17
Warszawa 2 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 6	— —
„ kupon. „	—	$68\frac{8}{9}$
Listy zast. III ok. „	14 13	14 9
„ kupon. „	—	— 26⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 75	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 —	86 67
Wrocław 3 czerw.		
Banknoty austryac. .	88	87⅓
Polskie bilety bank. .	85	84½
„ Listy zastaw.	—	79
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 2 czerwca.		
Renta 3%	67 10	
Londyn 1 czerwca		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Wykonaniu ostatniéj woli ś. p. Aleksandra Brześciańskiego — w d. 21 Września r. z. spisanéj, jak niemniéj przed śmiercią ustnie objawionéj, — kwota 300 złr. w. a. w zupełności w właściwym czasie, to jest dnia 23 i 24 po odprawionem żałobnem Nabożeństwie za stosownymi kwitami rozdaną została w ten sposób: Zgłosiło się po wsparcie z powyższego daru przeszło 100 osób prawdziwie potrzebujących i nieposzlakowanego życia: po największéj części w myśl życzenia Dobroczyńcy, korzystały osoby wstydzące się wyciągać rękę o jałmużnę. Przy rozdawnictwie miano szczególnie wzgląd na kalectwo, chorobę, obarczenie rodziną i wiek podeszły. Nadmienić tu wypada, iż z kwoty powyższéj 300 złr. w. a. powziął 30 złr. i rozdał oddzielnie bezpośrednio szanowny JX. Dziekan i Rządca kościoła św. Piotra pomiędzy ubogich w parafii WW. SS. zamieszkałych. Co niniejszem podaje się do publicznéj wiadomości.

(734) *Od Egzekutora testamentowego.*

NEKROLOG.

Dla ludzi publicznych, znakomitych nie ma w Polsce miejsca. Od lat wielu żyjemy więcéj uczuciem, wspomnieniem, jak czynem. Czy dla tego, że nie ma już serc wzniosłych a pełniących te wszystkie powinności, które nam dostępne, a które téż ocenione i odgadnięte pozyskują miłość i szacunek powszechny? Dziwna rzecz, jak tu instynkt nigdy nie myli; serce kochające kraj i ludzi odgadną wielcy i mali. Tak świeży był tego przykład przy śmierci *Hipolita hr. Lubienieckiego* w Balicach. Co powiedzieć o życiu obywatela w Polsce, który się urodził z początkiem tego wieku, o synie posła na sejm czteroletni, który nosił pierścień „Fidis manibus", oczywista, że służył w wojsku r. 1831, ale też choć był z rodu, któremu w Polsce życie publiczne nie wolno, na tem zakończył swój zawód, jak całe nasze pokolenie. W prywatnem życiu Bóg pobłogosławił mu żoną, o któréj mówić tu nie ma powodu, a którą cała okolica szanuje jako matronę innych czasów; pobłogosławił dziećmi, miłością sąsiadów, sług, a głównie wiejskiego ludu, który mu też dotrzymał sojuszu, mimo cięższości dzisiejszych czasów, a poniósł na miejsce spoczynku. Obcym wiele mówić o człowieku, który tak spokojny przeszedł zawód, nie ma potrzeby. Dla tych, co go znali bliżéj, co żyli z nim w stosunkach przyjaźni, powinowactwa, sąsiedztwa, trudno wypowiedzieć stratę. Ci zrozumieją, co wiedzą, jaka jest wartość serca prostego i milczącego. (737)

N. 206 D. D. T.

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

od ognia i od gradu

W KRAKOWIE,

zawiadamia niniejszem Członków Towarzystwa, którym wedle przepisów ustępu trzeciego i czwartego §. 85 Statutu, służy prawo do brania udziału w głosowaniu na posiedzeniach ogólnego Zgromadzenia dnia 6 Czerwca b. r. rozpocząć się mających, iż **karty wstępu** na te posiedzenia w biórze Dyrekcyi wydawane będą.

Kraków dnia 16 Maja 1864 r. (721-3)

C. k. uprzywil. czeska Kolej zachodnia.

C. k. Urząd pocztowy Pilzno, (w Czechach — Pilsen).

OBWIESZCZENIE.

Podpisani mają zaszczyt podać niniejszem do ogólnéj wiadomości, **że dla dogodności szanownej Publiczności, zwiedzającej kąpiele w Marienbadzie, Karlsbadzie i Franzensbadzie**

od 1go Czerwca 1864 roku

podczas pory kąpielowej do końca Września przyjmowanie Panów podróżujących i tychże pakunków do powyż wymienionych miejsc kąpielowych uskuteczniane będzie **bezpośrednio w c. k. Urzędzie pocztowym w Pilznie w dworcu Kolei.**

C. k. Jazdy pocztowe łączą się z pociągami c. k. czeskiej Kolei zachodniej, następująco:

Pociąg osobowy Nr 3. odchodzi z Pragi o god. 8 m. 50 w.		Odjazd pociągu osobow. Nr. 5 z Pragi o g. 9 m. 10 przedp.
„ „ przybywa do Pilzna „ 12 „ 10 w n.		Przyjazd „ „ do Pilzna „ 12 „ 36 w poł.
Odjazd c. k. pocztą:		Odjazd c. k. pocztą
Z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 12 min. 50 w nocy.		z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 1 min. 16 z połud.
Przyjazd do Marienbadu	9 40 przedpoł.	10 50 wiecz.
„ „ Eger	1 50 po poł.	3 10 rano.
„ „ Franzensbadu	3 15 „	4 — „
„ „ Karlsbadu	10 30 przedpoł.	11 — wiecz.

Jazda napowrót.

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g.	10 30 rano.	9 — wiecz.
„ „ Eger	11 35 przedp.	10 — „
„ „ Marienbadu	4 30 po poł.	3 40 rano.
„ „ Karlsbadu	2 — „	3 30 „
„ pociągu Nr. 2 z Pilzna (Nr. 6 z Pilzna)	2 51 rano.	2 39 po poł.
Przyjazd „ „ do Pragi	6 24 „	6 2 „

Taryfa należytości za przewóz osób.

Z dworca Kolei w Pilznie do	Cena za jazdę tam i napowrót. Złr.	cent.
Marienbadu	5	80
Karlsbadu	6	36
Franzensbadu	8	46

Każdy Podróżny może mieć 30 funtów pakunku podróżnego bez opłaty.

Uwaga. Podróżni, życzący sobie osobną jazdę z dworca kolei w Pilznie do powyż wskazanych miejsc, raczą o tém zawiadomić konduktora pociągowego w Pradze, ażeby wozy pocztowe w Pilznie mogły być przy przybyciu pociągu w pogotowiu.

Praga czeska w Maju 1864 r. (698-3-6)

Dyrekcya ces. król. uprzywilejowanéj czeskiéj kolei zachodniéj.

C. k. Urząd pocztowy w Pilznie.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*